

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ZIEMI DRELOWSKIEJ
GMINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W DRELOWIE
WÓJT GMINY DRELÓW

ZESZYTY DRELOWSKIE

TOM II



DRELÓW 2009

Miejska Biblioteka Publiczna

DZIAŁ INFORMACJI, BIBLIOGRAFII

I WIEDZY O REGIONIE

ul. Warszawska 12a

21-500 Biała Podlaska

tel. 083 341 64 52 informacja@mbp.org.pl

ZESZYTY DRELOWSKIE

DREŁÓW 2003

ZESZYTY DRELOWSKIE

**Organ Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Drelowskiej,
Gminnej Biblioteki Publicznej w Drelowie oraz Wójta Gminy Drelów**



DRELÓW 2009

WYDAWCA

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Drelowskiej
ul. Ogrodowa 2
21-570 Drelów

SPOŁECZNY KOMITET REDAKCYJNY W SKŁADZIE:

Piotr Semeniuk, Magdalena Pepa, Piotr Kazimierski, Franciszek Jerzy Stefaniuk,
Alicja Samulak, Ewa Strok, Magdalena Semeniuk, Tadeusz Kondraciuk

Materiał ilustracyjny wykonali i dostarczyli:

Zasoby Gminnej Biblioteki Publicznej w Drelowie oraz portalu
internetowego Gminy Drelów (www.drelow.pl), Paweł Stefaniuk,
zbiory prywatne państwa Chodzków

Opracowanie:

Magdalena Pepa, Agnieszka Maksymowicz

Korekta:

Ewa Strok

Projekt okładki:

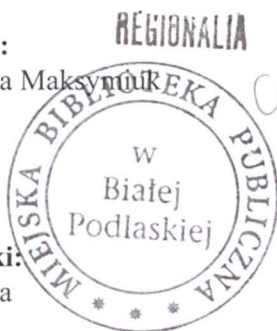
Waldemar Pepa

Druk:

Poligraf, tel. 83 372 03 23

Kontakt:

Gminna Biblioteka Publiczna w Drelowie
ul. Ogrodowa 2
21-570 Drelów
tel. 83 372 00 38



Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska



5 219754000005

C 1627

34(438)1/2

Zeszyty Drelowskie ukazały się dzięki wsparciu finansowemu z Programu Integracji Społecznej w ramach realizacji usługi „Utworzenie i funkcjonowanie Klubu seniora w miejscowości Wólka Łóżecka”.



PPWOW

program integracji społecznej

SPIS TREŚCI

I. ARTYKUŁY I ROZPRAWY

1. Franciszek Jerzy Stefaniuk: *Ksiądz Leon Gliszczyński, proboszcz parafii Drelów w latach 1940-1944*..... 9
2. Paweł Stefaniuk: *Ksiądz Karol Leonard Wajszczuk męczennik obozu koncentracyjnego w Dachau*..... 19

II. MATERIAŁY

1. Danuta Stefaniuk: *Wspomnienie o Feliksie Romaniuku*..... 39
2. *Krzyże i kapliczki Drelowa i okolic*..... 43
- Łózki*..... 44
- Wólka Łózecka*..... 58

III. KRONIKA

1. *Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Drelowskiej*..... 71
2. *Statut Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Drelowskiej*..... 75
3. *Jan Kiryluk 1915-2004*..... 85

IV. PREZENTACJE

1. Janina Samulnik: *Wiersze – Nasza Patronka, Gromniczna Pani, Ten Papież zmienił świat, Wólka Łózecka*93

I. ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Franciszek Jerzy Stefaniuk

KSIĄDZ LEON GLISZCZYŃSKI, PROBOSZCZ PARAFII DRELÓW W LATACH 1940-1944

„Pamięć żyje w nas” to hasło, pod którym postanowiliśmy przypomnieć postać ks. Leona Gliszczyńskiego, proboszcza parafii Drelów w latach 1940-1944. Nasze spotkanie to wyraz pamięci o bohaterze tej społeczności. Jest to również przybliżenie Horodka, ponieważ mówimy o proboszczu parafii Drelów z siedzibą w Horodku. Nie możemy zapomnieć niczego, co było dobre, musimy wyrazić szacunek tym, którzy pracowali przed nami. Wszystkie dobre czyny trzeba wskrzesić i tymi czynami dać przykład. Śmiem twierdzić, że ksiądz Gliszczyński więcej ludzi uratował od śmierci, niż nas tu jest obecnych na sali.

1 września 1939 roku wybucha wojna, agresja ze strony Niemiec hitlerowskich. Ludzie żyją nadzieją, że oto przyjdzie odsiecz ze strony sojuszników zachodnich. Zamiast pomocy, 17 września Polska otrzymuje „wschodni nóż w plecy”. Agresja Armii Czerwonej ze strony wschodu staje się faktem. Żołnierze radzieccy zajmują Siedlce, aż pod Kałuszyn. Wcześniej 23 sierpnia 1939 roku w Moskwie zostaje podpisany „Pakt Ribbentrop-Mołotow”. Dokonano w nim podziału Polski między Związek Radziecki, a Trzecią Rzeszę. W efekcie podpisanego paktu i układu z 28 września o „granicy przyjaźni”, ziemie od Wisły do Bugu stają się elementem generalnej guberni. Na mocy przyjętych postanowień wojska radzieckie wycofują się za Bug, i już tamtej ziemi nie było dane wrócić do Polski.

W tym okresie proboszczem parafii drelowskiej jest (w naszej historii można określić go mianem legendarnego proboszcza) ks. Karol Wajszczuk.¹ Był zaangażowanym patriotą i kapelanem tajnej organizacji wojskowej „Nasze Orły”. 2 maja 1940 roku zostaje w Łukowie aresztowany przez gestapo i wywieziony najpierw na zamek w Lublinie, potem do obozu zagłady w Dachau. Połowa osób, które tam zginęły to osoby duchowne,

¹ Sesja naukowa Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Drelowskiej poświęcona postaci księdza Karola Wajszczuka odbyła się w 2004 roku.

księża, 2/3 spośród nich to kapłani polscy.

Parafia Drelów pozostaje bez proboszcza. Silne w tym okresie środowisko rodzin ukraińskich² zajmuje drelowski kościół parafialny i kaplicę w Horodku. Brakuje pasterza rodzin katolickich. Dziekan międzyrzecki, ks. Stanisław Nowek, wyprasza u Niemców możliwość spotykania się wiernych wyznania katolickiego na cmentarzu w Drelowie. Releguje również do Drelowa ks. Leona Gliszczyńskiego.

Kim był ks. Leon Gliszczyński? Na przełomie sierpnia i września 1939 roku przejeżdża przez nasze tereny młody ksiądz Pallotyn, wtedy 29-letni, który jedzie spod Słupska³ (skąd pochodzi) na rekolekcje do Berezy Kartuskiej. W czasie podróży zapada na krwawą dezynterię. W konsekwencji tej choroby trafia do międzyrzeckiego szpitala. Jest początek września. Akurat zbliża się nawałnica armii radzieckiej. Szpital, będący w tym okresie własnością żydowską, ma być przygotowany na przyjęcie rannych⁴. Placówka ma zostać opróżniona. Młody ksiądz, nierokujący nadziei na przeżycie, przeniesiony zostaje do kostnicy. Jest to równoznaczne ze skazaniem na śmierć. Z pozoru beznadziejnie chorym zainteresowała się miejscowa pielęgniarka, pani Zofia Cholewska. W porozumieniu z międzyrzeckim dziekanem ks. Nowkiem, przenosi chorego do własnego mieszkania. Tam ks. Gliszczyński, bo o nim mowa, odzyskuje zdrowie i przechodzi okres rekonwalescencji. Z początku odprawia mszę świętą w jej mieszkaniu. Mając więcej sił chodzi do kościoła św. Mikołaja w Międzyrzecu. Po aresztowaniu księdza Karola Wajszczuka dziekan międzyrzecki Stanisław Nowek deleguje księdza Gliszczyńskiego do Drelowa. Dojeżdża on do powierzonej parafii, by odprawiać mszę świętą na cmentarzu grzebalnym. Mogli w niej uczestniczyć tylko ludzie chorzy, starsi i dzieci. Pozostali mieszkańcy, pod groźbą śmierci albo całkowitego zakazu odprawiania mszy świętych, nie mieli możliwości uczestnictwa w nabożeństwach. Ksiądz Gliszczyński ze smutkiem patrzył jak wierni przychodzą i modlą się za parkanem, poza cmentarzem.

W tym czasie kuria biskupia postanawia wnieść sprawę do sądu o odzyskanie świątyni w Drelowie, zaś dziekan Nowek upoważnia księdza Leona Gliszczyńskiego do pełnienia roli negocjatora.

2 Nacjonałści ukraińscy współpracowali w tym okresie z Niemcami.

3 W okresie międzywojennym były to tereny niemieckie.

4 Żydzi poszli na kolaborację z Armią Czerwoną.

Ewa Strok w książce „Święty Onufry w tajemnicy Horodka” zapisała takie słowa: „wydawałoby się, że to koniec religijnego życia katolików na tutejszej ziemi. A jednak... Nie opuścił swojego wiernego ludu św. Onufry. Dziwnym zrządzeniem losu na drelowskiej ziemi znalazł się kolejny kapłan – bohater, kolejny opiekun Horodka – ks. Leon Gliszczyński. Historię tego kapłana i jego wyjątkowego posłannictwa należy uszanować krótką wzmianką, aby czas nie zatarł o nim pamięci.”⁵ To jest właśnie celem dzisiejszej sesji. Aby czas nie zatarł w pamięci kapłana – bohatera.

W czasach współczesnych, kiedy ktoś uratuje osobę topiącą się, mówi się o nim – wielki bohater. Dziś przybliżamy sylwetkę człowieka, któremu wielu ludzi zawdzięcza uratowanie życia. Kapłana, który uratował mieszkańców Drelowa od śmierci grożącej ze strony Niemców. Oddajemy hołd księdzu Leonowi Gliszczyńskiemu.

Kapłan ten pochodził z terenów niemieckich, był człowiekiem wykształconym, energicznym i odważnym. Biegle znał język niemiecki, co w czasach wojennej zawieruchy było szczególnie cennym atutem. W lipcu 1940 roku przeprowadza się do Drelowa i zamieszkuje w domu Mikołaja Stefaniuka.⁶ Ks. prałat Mieczysław Stefaniuk (mój brat), wnuk Mikołaja, pamięta księdza Gliszczyńskiego do dnia dzisiejszego, gdyż nawet po jego wyjeździe z Drelowa utrzymywał z nim kontakty. Z przeprowadzonych z mieszkańcami wywiadów wynika, że był to gorliwy kapłan, prawdziwy pasterz rodzin chrześcijańskich. Pani Henryka Chodźko mówi, że to najwspanialszy ksiądz, jakiego można sobie wyobrazić, prawdziwy mąż opatrności. Podczas swego pobytu na drelowskiej ziemi odzyskuje Horodek dla katolików. Na niespełna 4 lata kaplica pod wezwaniem świętego Onufrego w Horodku, staje się kościołem parafialnym w Drelowie. Po zmianie drelowskiego kościoła na kościół prawosławny, ksiądz Gliszczyński uzyskuje zgodę na zabranie przedmiotów sakralnych z kościoła parafialnego, które nie są potrzebne prawosławnym. Organista Patkowski zabezpieczył ograny, które zostały przewiezione wraz z archiwum do Bazylego Olesiejuka do Przechodziska, natomiast naczynia liturgiczne zostają przewiezione do Horodka.

5 Strok E., Samulak A., Wiszniewski R.: *Święty Onufry w tajemnicy Horodka*. Drelów 2003, s.71.

6 Gdy kościół w Drelowie znajdował się w rękach Ukraińców, sprowadzono duchownego prawosławnego, który zamieszkał na plebani.



I Komunia Św. – pamiątkowe zdjęcia z ks. Leonem Gliszczyńskim

Parafianie drelowscy zapamiętali fakt, że 19 września 1944 roku niemieckie patrole otoczyły wieś oraz „zegnali” wszystkich mieszkańców pod kościół. Ludzie nie wiedzieli, co się dzieje. Rozmawiałem z wieloma, którzy wtedy byli dziećmi lub młodymi chłopcami. Nie wiedzieli, o co chodziło, ale wspominają, że byli tam cały dzień. Niektórzy przynosili ze sobą żywność, pakowali potrzebne rzeczy, myśląc, że będą młodzież na roboty zabierać, inni zabierali pościel, pierzyny, bo nie wiedzieli gdzie przyjdzie im spędzić noc. Od świtu rozgrywał się sąd nad mieszkańcami Drelowa. Przerażeni drelowianie widzieli, jak ksiądz Gliszczyński przez cały dzień żarliwie o czymś przekonywał hitlerowców w niemieckim języku.

Trzeba wiedzieć, że było to po agresji Niemiec na Związek Radziecki. Transportami przewożono jeńców radzieckich w głąb Niemiec, bądź do obozów. Taki obóz jeniecki był również w Małaszewiczach. Ci, którym udało się uciec, chodzili po okolicznych lasach tworząc samodzielną partyzantkę, ale w nocy przychodzili do wsi po żywność, mieli broń, więc siali postrach i nikt nie śmiał im niczego odmówić. Niemcy uważając, że to środowisko współpracuje z partyzantką rosyjską, chcieli dać

Polakom pokazową lekcję. „Spędzili” ludzi pod kościoł, ustawili karabiny maszynowe, planując zabić co dziesiątego. Udało się jednak księdzu Gliszczyńskiemu przekonać hitlerowców o niewinności tych ludzi. Jako cud należy potraktować fakt, że Niemcy odstąpili od egzekucji. Ośmiu z zebranych przy drelowskim kościele trafiło na Majdanek. Byli wśród nich między innymi: Bronisław Bczyk, Filipiuk, Stanisław Chaczku-ra, dwóch Wakulaków. Z całego naszego terenu Niemcy aresztowali 56 osób, skąd 40 było spoza parafii Drelów. Ich nazwiska widnieją na zbiorowej mogile przy kaplicy cmentarnej poświęconej ofiarom Oświęcimia i Majdanka. Drelowscy parafianie cudownie ocaleli spod łopaty. W momencie, kiedy miały miejsce wydarzenia przy drelowskim kościele mój ojciec i dziadek o świcie pojechali siał zboże. Zobaczyli jadących Niemców i ukryli się w lesie gdzie przeczekali łapankę.

Szefem policji okupacyjnej w Międzyrzecu Podlaskim był w tym okresie niejaki Dziamski (obywatelstwo niemieckie). Ksiądz Leon Gliszczyński, ze względu na znajomość języka niemieckiego, przygotowywał mu córkę do pierwszej Komunii Świętej. Kapłan wykorzystał tę znajomość i wiele razy „wyciągał” od Dziamskiego informacje, na kogo ma być nagonka oraz kto ma być aresztowany. Starał się w formie perswazji odwozić Niemca od tych planów albo ostrzegał samych zainteresowanych. Była to działalność, o której nikt się nie mógł dowiedzieć, ponieważ sam ksiądz mógłby podzielić losy ks. Karola Wajszczuka.

W czasie wojny była w domu moich rodziców, S.S. Stefaniuków, młoda Żydówka, nazywała się Marianna Niewiadowicz z Międzyrzecza Podlaskiego. Wszyscy znajomi i sąsiedzi wiedzieli o jej pochodzeniu. Wiadomo było, że za przetrzymywanie Żydów groziła śmierć całej rodzinie. W tym przypadku sytuację ratuje znowu ksiądz Gliszczyński, który wszedł w porozumienie z szefem policji Dziamskim. Przez szacunek dla drelowskiego kapłana Niemiec „załatwia” jej pracę w kasynie dla oficerów niemieckich, w charakterze kelnerki. Ona sama знаła bardzo dobrze język niemiecki, więc nikt nie podejrzewał, że była Żydówką. Marianna Niewiadowicz przeżyła i po wojnie wyjechała do Izraela⁷.

⁷ W związku z tymi wydarzeniami wzywano mego ojca na prokuraturę do Lublina. Wtedy przeżyliśmy pełno strachu. Nikt nie wiedział, po co prokurator do Lublina wzywa. Okazało się, że przesłuchanie odbywało się w ramach komisji badania zbrodni hitlerowskich. Na pytanie ojca o cel tych zeznań, odpowiedzieli, że Marianna Niewiadowicz zwróciła się do władz niemieckich o odszkodowanie. Zaś oni mają ustalić, czy rzeczywiście była prześladowana. Przebywając w naszym domu została ochrzczona, mama moja dała jej różaniec i książeczkę. Po wojnie przyjechała po swoje rzeczy, oddała mamie różaniec

Ks. Leon Gliszczyński przebywał w Drelowie do 11 października 1945 roku. Jesienią 1944 roku, prawosławni opuścili kościół parafialny, ksiądz Gliszczyński przeniósł się do kościoła parafialnego i zamieszkał na plebani. Wśród mieszkańców Drelowa znalazła się osoba, która będąc protestantką, zaczęła robić księdzu przykrości. W związku z zaistniałą sytuacją ksiądz Gliszczyński uznał, iż rekolekcje na które nie dojechał do Berezki Kartuskiej dobiegły końca. Odbył je w ciągu czterech lat w Drelowie, czas wracać do ziemi, na której się urodził. Będzie tam dalej pełnił misję swego kapłaństwa.

Dziś wspominając historię księdza Gliszczyńskiego, możemy śmiało stwierdzić, że zasłużył na miano bohatera Drelowa, a jego obecność traktować jako rękę opatrności oraz opiekę unitów nad drelowską parafią. To szczególny zbieg okoliczności, że znalazł się tu człowiek, który jakby celowo nie dojechał tam, gdzie miał dojechać. Pozostał tutaj, na naszej ziemi. Uczynił tyle dobrego. Pojawił się tak jakby znikąd i zaraz po wojnie z Drelowa odjechał. Został we wspomnieniach ludzi, którzy go pamiętają bardzo dobrze. Nie został żaden ślad zapisany, bo to co czynił nie mogło być umieszczone w żadnej notatce. Wiemy tylko to, co wspomniał w tajemnicy w domu Stefaniuków. Mieszkał w naszym domu rodzinnym. Był ojcem chrzestnym brata Janka, który urodził się w 1942 roku. W 1944 roku ochrzcił również mnie.

Kiedy będący proboszczem w Drelowie ksiądz Piotr Zarych⁸ wspominał, że chciałby przenieść się na inną parafię, zebrała się delegacja z Drelowa i Przechodziska, która pojechała szukać księdza Gliszczyńskiego. Ks. prymas Wyszyński, jeszcze przed swym aresztowaniem, napisał drelowskim delegatom na podaniu: „jeśli petent wyrazi zgodę przeniosę go drogą odgórną”. Po dotarciu do księdza Gliszczyńskiego usłyszeli od niego, że swoją misję wypełnił w Drelowie, odbył swoje rekolekcje. Miał 30 lat jak znalazł się w naszej parafii, 34 jak z Drelowa odjechał w swoje rodzinne strony⁹.

i powiedziała, że już nie będzie jej potrzebny.

8 Ks. Piotr Zarych był proboszczem w Drelowie od 10 października 1949 roku do 16 października 1953 roku.

9 Po wyjeździe z Drelowa, ksiądz Leon Gliszczyński podjął pracę na ziemiach odzyskanych w nowo utworzonej diecezji Gorzowskiej.

Wspomnienia ks. pralata Mieczysława Stefaniuka:

Miałem rok, gdy zamieszkał z nami ks. Leon Gliszczyński. Pamiętam, że jako dziecko lubiłem za nim chodzić. W tym miejscu muszę z pokorą powiedzieć, że to są początki mojego kapłaństwa. Nie jest tajemnicą i nie jest to przypadek, że siostra Małgorzata Stefaniuk również poświęciła się służbie Bogu, jest pallotynką.¹⁰

Ten wykształcony, pełen apostołskiej gorliwości kapłan, takim dziwnym zbiegiem okoliczności znalazł się tutaj, w Drelowie. Pamiętam, że w części domu, w której mieszkał ks. Leon Gliszczyński,¹¹ gromadzili się czasem kapłani i prowokowali mnie żebym czytał im książki podarowane przez nich. W tamtych czasach o książkę było bardzo trudno. Patrząc na obrazki, uczyłem się ich na pamięć i z taką satysfakcją czytałem, mówiłem, opowiadałem, co widziałem na tym obrazku. A oni, czasem brali mnie na kolana, czasem się śmiali, czasem żartowali, chwalili.

Z tamtych czasów pamiętam też takie wydarzenie. Od wiosny ksiądz nie prowadził już wszystkich do Horodka.¹² Msze święte w dni powszednie odbywały się na cmentarzu w kaplicy. Gromadził wokół siebie dzieci, które przygotowywał do komunii świętej. Chodziłem za księdzem powoli i pamiętam tego dnia niefortunnie zbiłem słoik ze śmietaną. Zaś później słyszałem, jak ksiądz mówi do tych dzieci jako przykład na ósme przykazanie, że oto pewien chłopiec stłukł słoik ze śmietaną, ale nie chciał się przyznać i powiedział, że to kotek wszedł na półkę i ruszył słoik, który spadł. Dzieci powiedziały, że źle postąpił, bo powinien powiedzieć prawdę, przyznać się. Pamiętam jeszcze takie powiedzenie, które cały czas przypominał nam dziadek, „że kiedy Niemcy wychodzili i wkraczali Rosjanie, następowało wyzwolenie, to ksiądz Gliszczyński miał tak powiedzieć: „jednych żeśmy wygnali, ale kto drugich wygoni”.

Kiedy już opuściłem Drelów i znalazłem się w seminarium na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, to bardzo mnie ciekawiło, gdzie teraz jest ksiądz Gliszczyński. Nawiązałem z nim kontakt, i wtedy poznałem całą historię tego kapłana. Stało się to jednak dopiero po skończeniu seminarium. Wtedy to odważyłem się osobiście odwiedzić księdza Gliszczyńskiego w Przechlewie. Była tam pewna osoba, która zawiozła

10 Córka Danuty i Franciszka Jerzego Stefaniuków.

11 Zajmował duży pokój z kuchenką i mały pokój z werandą.

12 W Horodku odbywały się tylko niedzielne msze święte.

mnie do Bruskowa Wielkiego, pierwszej parafii po Drelowie gdzie ksiądz Gliszczyński był od 1946 do 1958 roku.

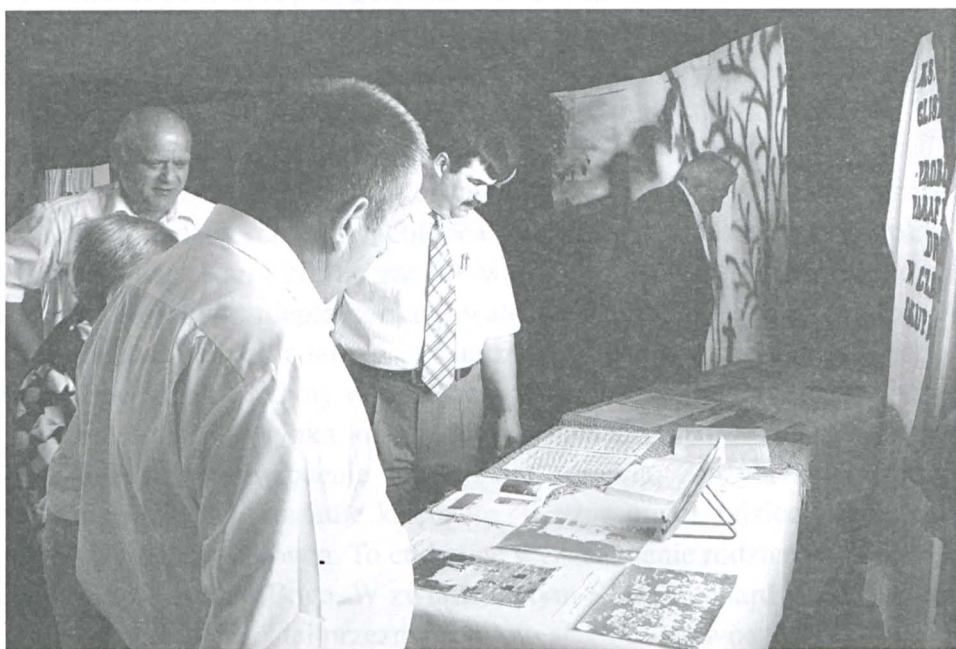
Ksiądz Leon Gliszczyński urodził się w 1910 roku w miejscowości Chełmy Wielkie. Pochodził z rodziny, można powiedzieć, z herbem, bogatej, a jego prawdziwe nazwisko brzmi Leon Hamier Gliszczyński. Powiedziano mi w kurii, że tam wszyscy bogatsi ludzie, mieli dwa nazwiska. 2 sierpnia 1936 został wyświęcony na kapłana. W Przechlewie ksiądz Gliszczyński był proboszczem 26 lat, od 16 stycznia 1958 roku do 25 kwietnia 1984 roku. Stał się zasłużonym i cenionym członkiem tej społeczności. Potem zamieszkał na organistówce, gdzie przebywał kolejne 12 lat. Razem 38 lat spędził w jednej miejscowości, w Przechlewie. Zmarł 22 marca 1996 roku, mając 86 lat. Został pochowany w swojej rodzinnej parafii, koło Chojnic, gdzie mieszkała jeszcze jego siostra.

Opracowała:

Magdalena Pepa

Sesja naukowa poświęcona ks. Leonowi Gliszczyńskiemu 4 lipca 2009 roku





KSIĄDZ KAROL LEONARD WAJSZCZCZUK **MĘCZENNIK OBOZU KONCENTRACYJNEGO W DACHAU**

1. Lata młodości

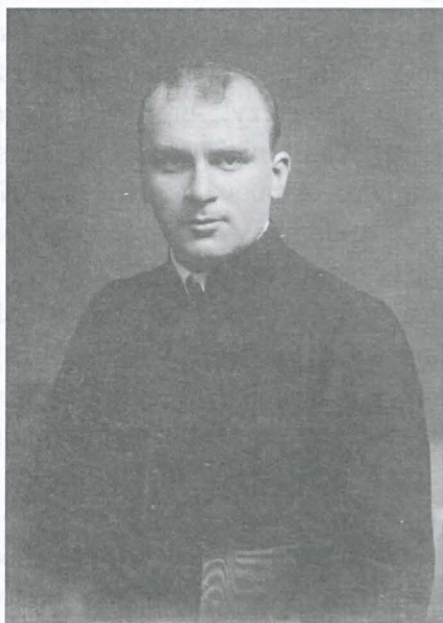
Karol Leonard Wajszczuk urodził się 3 listopada 1887 roku w Siedlcach. Jego ojciec – Piotr – był synem rolnika z Trzebieszowa, zaś matka Marianna z domu Maciejczyk, urodzona w Siedlcach, pochodziła z rodziny mieszczańskiej. Karol miał pięcioro rodzeństwa – siostrę Marię i braci: Tadeusza, Edmunda, Albina Lucjusza oraz Narcyza Zenobiusza. Wszyscy z rodzeństwa, podobnie jak Karol, otrzymali bardzo staranne wychowanie i rzetelne przygotowanie do życia.

W domu Wajszczuków panowała atmosfera pobożności i patriotyzmu. Żywe były w rodzinie wspomnienia z Powstania Styczniowego. Grozę budziły relacje dotyczące prześladowań unitów na Podlasiu w 1874 r. To wszystko powodowało zainteresowanie życiem religijnym.

W okresie dziecięcym Karola miało miejsce wydarzenie, które przesądziło o dalszych losach chłopca. A działo się to jesienią 1893 roku. Wtedy to mały Karol ciężko zachorował. Przez ponad tydzień, męczony wysoką gorączką, nieprzytomny, walczył ze śmiercią. Sprowadzony lekarz bezradnie rozkładał ręce, twierdząc, że zrobił wszystko co w jego mocy. Powtarzał: „Jedyny ratunek w Bogu”. Wtedy matka, klęcząc przy łóżku umierającego synka, oddała się modlitwie i prosiła ze łzami Bożą Rodzicielkę o przywrócenie mu życia i zdrowia. Złożyła ślubowanie, że jeśli będzie żył, zostanie księdzem. Kryzys minął i dziecko poczęło powoli wracać do zdrowia. To cudowne wyzdrowienie rodzice uznali jako widoczny znak łaski Boga. W związku z tym Karol Leonard już w swych latach dziecięcych został przeznaczony do stanu duchownego.

Początkowo Karol pobierał nauki w domu, a potem przez dwa lata w Miejskiej Szkole w Siedlcach. Następnie kształcił się w Męskim Gimnazjum w Siedlcach, które ukończył w czerwcu 1904 r. Począwszy

od czerwca 1904 r. rozpoczął naukę w Seminarium Duchownym w Lublinie. Pomyślnie ukończył Seminarium i 29 czerwca 1909 r. otrzymał święcenia subdiakonu. 4 listopada Karol otrzymał święcenia diakonu. 12 listopada Kuria Diecezji Lubelskiej powołała Karola Leonarda Wajszczuka na stanowisko wikariusza w Radzynie Podlaskim, nominację tę podpisał biskup lubelski Franciszek Jaczewski. Młody ksiądz Karol objął to stanowisko 21 listopada 1909 r. Społeczeństwo Radzyna przyjęło bardzo życzliwie swego wikariusza i względy te zapewne zadecydowały o tym, że 6 lutego 1910 r. otrzymał święcenia kapłańskie.



Młody wikariusz

W pierwszych latach swojej pracy na stanowisku wikariusza w Radzynie Podlaskim ks. Karol pełnił również obowiązki prefekta w miejscowej szkole, prowadził chór kościelny, interesował się życiem ludu.

W sierpniu 1914 r. pęka sojusz trzech mocarstw, sprawców rozbioru Rzeczypospolitej. Naczelną Głównodowodzący Wojskami Cesarskiej Wysokości Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz wystosował odezwę do Polaków, w której obiecuje stworzenie Polski „zjednoczonej pod berłem Cesarza Rosyjskiego, swobodnej w wierze, języku i samorządzie”. Ks. Wajszczuk ustosunkował się bardzo sceptycznie do tej odezwy i na jednym

z kazań jesienią 1914 r. przypomniawszy, że „na Podlasiu trzeba zawsze pamiętać o unitach, którzy za swobodę wiary życie oddali”. W tym czasie ks. Karol obawiał się aresztowania. Ale sytuacja na frontach przesądziła o innym biegu wydarzeń. Powiat radzyński znalazł się wkrótce pod okupacją niemiecką.

Okupacja niemiecka na Podlasiu wyciskała swe krwawe piętno. Głód i nędza stały się w mieście zjawiskiem powszechnym. W tych warunkach zarówno na wsi jak i w mieście wybuchały groźne ogniska tyfusu i cholery. Niemcy panicznie bali się zarazy. Ks. Wajszczuk z narażeniem życia spełniał posługi religijne odwiedzając chorych oraz grzebiąc zmarłych.

11 listopada 1918 r. po 123-letnim okresie niewoli Polska odzyskała niepodległość. Ks. Karol witał ten dzień odprawieniem mszy św. i odśpiewaniem hymnu pochwalnego: „Te Deum Laudamus” oraz „Boże coś Polskę przez tak liczne wieki”.

W początkach stycznia 1919 r. biskup diecezji podlaskiej – ks. dr Henryk Przeździecki przedłożył ks. Karolowi L. Wajszczukowi propozycję przeniesienia do Drelowa w parafii Międzyrzec. Miał on objąć stanowisko rektora przy kościele rekuncyliowanym po schizmatyckim, celem zorganizowania tam z okolicznych wsi samodzielnej parafii. Młody wikariusz propozycję przyjął i 15 stycznia 1919 r. otrzymał nominację biskupa.

2. Duszpasterstwo w Drelowie

Parafia Drelów znana jest wśród ludu Międzyrzeczczyzny ze swych unickich tradycji. 17 stycznia 1874 r. kościół został odebrany unitom i zamieniony na cerkiew prawosławną. Wtedy to od kul zginęło 13 unitów za wiarę. Latem 1915 r. po wycofaniu wojsk carskich, Drelów zajęli Niemcy. Kościół zamienili na spichlerz, plebanie na mleczarnię, a budynki gospodarcze na różne obiekty wojskowe. Stan taki trwał do 17 listopada 1918 r., kiedy to Niemcy zostali rozbrogieni.

17 stycznia 1919 r. w godzinach porannych, a był to piątek, przyjechali do Drelowa: proboszcz międzyrzeckiej parafii św. Mikołaja – ks. Leon Wydźga oraz młody ks. rektor Karol Leonard Wajszczuk. Zgromadzeni pod kościołem mieszkańcy Drelowa oraz sąsiednich wsi chlebem i solą witali dostojnych gości. Proboszcz parafii międzyrzeckiej przedstawił zebranym ks. Wajszczuka jako tego, któremu biskup podlaski powierzył zadanie restytucji parafii Drelów. Ludzie płakali ze wzruszenia. Natychmiast

utworzono „Tymczasową Radę Kościelną”, na czele której stanął Michał Zieniuk – szanowany gospodarz z Drelowa. Przez pierwsze dni porządkowano plebanie, naprawiano piece, okna, drzwi, malowano olejną farbą stolarkę, bielono pomieszczenia. Od 20 stycznia ks. Karol Wajszczuk zamieszkał na plebanii w Drelowie i osobiście kierował wszelkimi pracami. Roboty porządkowe na plebanii, w kościele i budynkach gospodarczych probostwa trwały ponad dwa miesiące. W tym czasie ks. Wajszczuk odwiedzał każdą wieś, która miała należeć do nowo organizowanej parafii.



Ks. Karol Wajszczuk przed kościołem

4 kwietnia 1919 r. uroczyście erygowano parafię rzymsko-katolicką w Drelowie, a następnie 26 kwietnia 1919 r. ks. Karol L. Wajszczuk otrzymał nominację Kurii Diecezjalnej na proboszcza tej parafii.

Jesienią 1919 r., niezależnie od obowiązków proboszcza, podjął ks. Karol obowiązki nauczyciela religii w szkołach powszechnych

w: Drelowie, Łózkach, Żerocinie, a w latach następnych w Kwasówce. Pracę tę prowadził systematycznie do 1939 roku.



Ks. Karol ze swoimi uczniami

W trosce o ożywienie parafii, a w tym kultu św. Onufrego, podjął ks. Wajszczuk starania o uporządkowanie opuszczonego kościoła w Horodku. 12 czerwca 1919 r. w dzień św. Onufrego odbyło się uroczyste wyświęcenie kościółka. Pozostawienie tej świątyni na pustkowiu bez żadnej opieki wydało się proboszczowi z Drelowa lekkomyślnością. Dlatego też wiosną 1920 r. osadził w Horodku „pustelnika”, który żyjąc z jałmużny, oddał się służbie bożej i nie żądając zapłaty, opiekował się tym obiektem kultu.

Jesienią 1920 roku w trosce o podniesienie wydajności gospodarstwa zaangażował stałego gospodarza Michała Stroka oraz gospodynię Franciszkę Wisztel. Wybór tych ludzi okazał się bardzo trafny, pozostali wierni swemu proboszczowi przez cały okres międzywojenny.

W trosce o rozwój życia religijnego w parafii rozpoczął ks. K. Wajszczuk starania o założenie „bractwa różańcowego” i „trzeciego zakonu św. Franciszka – tercjarzy”. W związku z tym 25 kwietnia 1921 roku skierował pismo do Kurii Biskupiej Podlaskiej w Janowie z prośbą o wyjednanie mu w Stolicy Apostolskiej stosownych uprawnień. Władze kościelne ustosunkowały się do tej prośby pozytywnie.

Ważnym wydarzeniem tamtego okresu było również zamontowanie w dzwonnicy kościelnej dużego dzwonu im. „Stanisława”. Służył on aż do czerwca 1940 r., kiedy to został rozbity przez nacjonalistów ukraińskich.

W połowie lat dwudziestych ks. proboszcz Wajszczuk zaprzyjaźnił się z nauczycielami drelowskiej szkoły: Leżyńskim, A. Kocukową i A. Ząbkówną. Utrzymywał również towarzyskie stosunki z dzierżawcą folwarku w Drelowie – Markowskim.



Ks. Karol Wajszczuk

W tym okresie, przy osobistym zaangażowaniu ks. Karola, powstał przy drelowskim kościele chór młodzieżowy oraz zespoły teatralne w Łózkach i Drelowie. Przez pierwsze pięć lat po założeniu chóru kościelnego ks. Karol był jego bezpośrednim animatorem, on dobierał repertuar pieśni do poszczególnych nabożeństw, prowadził ćwiczenia głosów i próby całości. W 1929 r. zastąpił go w tej pracy nowo zaangażowany organista Antoni Patkowski. Prowadzony przez niego chór kościelny w Drelowie na eliminacjach wojewódzkich w 1937 r. w Lublinie zajął drugie miejsce. Starsi mieszkańcy parafii Drelów wspominają do dziś postać swego organisty z tamtych lat – Antoniego Patkowskiego. Był on wiernym przyjacielem ks. Karola i podobnie jak on, za wierność Kościołowi i Ojczyźnie, poniósł męczeńską śmierć.

W 1933 r. ks. Wajszczuk przeprowadził odnowienie wnętrza kościołka w Horodku. W tym samym roku została poświęcona kaplica w Łózkach. Równocześnie rozpoczęto gromadzenie środków na zakup organów do drelowskiego kościoła.

W połowie sierpnia 1931 r. spotkało ks. Wajszczuka zaszczytne wyróżnienie, bowiem zarządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 7 lipca 1931 r. został odznaczony „Krzyżem Niepodległości” za prace w dziele odzyskania niepodległości. Odznaczenie to, jako wyraz społecznego uznania, przyjął ks. Karol z głębokim wzruszeniem.

8 listopada 1936 r. nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika POW w miejscowości Łózki. Ks. Karol Wajszczuk przez wiele miesięcy I wojny św. był kapelanem POW okręgu Kąkolewnica – Turów. Również później, w okresie II wojny, włączył się czynnie w organizację zbrojnego podziemia. Pomnik w Łózkach ogarnął szczególną cześć poległych peowiaków z okolic Drelowa i Łózek.

Jesienią 1938 r. o parafii Drelów dowiedziała się cała Polska, bowiem „Gazeta Świąteczna” nr 3009 z dn. 2 października 1938 r. podała informację:

„Ks. biskup H. Przeździecki polecił księżom swej diecezji, aby przez cztery niedziele wzywali wiernych do składania w kancelariach parafialnych następujących zeznań:

Czy byli prześladowani za wiarę od rządu rosyjskiego na Podlasiu, na przykład w Hołudli, Drelowie, Pratulinie, czy gdzie indziej?

- *Czy widzieli męczenie unitów?*
- *Czy uczestniczyli w pogrzebach umęczonych unitów?*
- *Czy słyszeli jakieś opowiadania o męczeniu unitów od naocznych świadków?*
- *Co, gdzie, od kogo?*
- *Czy słyszeli o pogrzebach zabitych unitów od naocznych świadków?*
- *Czy wzywając przy modlitwie wstawiennictwa umęczonych unitów, otrzymali jakieś łaski od Pana Boga, na przykład - uzdrowienie?*

Wiadomości te należy przesłać przed 15.X.1938 r. do Urzędu Diecezjalnego w Siedlcach.”

Ks. Wajszczuk ogłaszał trzykrotnie z ambony polecenie biskupa, a potomkowie i krewni pomordowanych na cmentarzu kościelnym w 1874 r. unitów, przynosili różne informacje do kancelarii parafialnej. Proboszcz przesłał te materiały do Kurii Diecezjalnej w Siedlcach. Sprawę unicką przyćmiły jednak nagła śmierć biskupa Przeździeckiego i wybuch II wojny światowej.

Wydarzenia związane z agresją Hitlera i Mussoliniego w roku 1939 budziły niepokój w społeczeństwie polskim. Spodziewano się wojny. W obliczu zbliżającego się niebezpieczeństwa konferencja biskupów polskich, obradująca w Warszawie w kwietniu 1939 r., wydała odezwę do księży i wiernych z wezwaniem do pełnej ofiarności na rzecz obrony niepodległości Ojczyzny. Ks. Karol Wajszczuk bardzo sumiennie spełniał wszystkie dyrektywy tej odezwy. Za pomyślność Polski i pokój na świecie, odprawiał nabożeństwa. Następnie prawie do końca 1939 r., a więc także w czasie okupacji niemieckiej, swoje niedzielne nabożeństwa kończył odśpiewaniem „suplikacji” i „Boże coś Polskę”.

3. Działalność konspiracyjna

Lata 1914-1918

W sierpniu roku 1915, kiedy to ks. Karol Leonard Wajszczuk był jeszcze wikariuszem w Radzynie Podlaskim, miasto znajdowało się pod okupacją niemiecką. W warunkach, jakie zaistniały po zajęciu Radzyna przez Niemców, ks. Karol z wielką gorliwością wypełniał zlecone mu obowiązki w kościele i w parafii, pozornie nie angażując się w sprawy polityczne. W rzeczywistości jednak, począwszy od 1916 r. do czasu odzyskania niepodległości w listopadzie 1918 r., był kapłanem Polskiej Organizacji Wojskowej. W niedzielne i świąteczne popołudnia w czasie wolnym od obowiązków wikariusza, rowerem lub furmanką, często w cywilnym ubraniu, wyjeżdżał na tajne zebrania POW do lasów w okolicach: Płudów, Turowa, Kąkolewnicy i Żakowoli. Często również przychodzili do niego łącznicy z rozkazami i instrukcjami; czasem czekali na plebanii udając interesantów. Była to praca trudna i niebezpieczna, bo pod boki Niemców. Ich stosunek do sprawy polskiej i Polaków był bezwzględny i wrogi. Okupanci byli szczególnie uprzedzeni do kościoła. Świadczy o tym urządzenie w świątyniach magazynów (tak jak w Drelowie), stajni,

garaży, a także profanacja ołtarza i krzyży oraz rekwizycja dzwonów.

Częste wyjazdy ks. Wajszczuka w kierunku Kąkolewnicy stały się dla Niemców podejrzane. Powstało przypuszczenie, że jest on jednym z organizatorów tajnego wojska niepodległościowego POW na terenie powiatu radzyńskiego, które przygotowywało się do zbrojnej rozprawy z niemieckim okupantem. W związku z tym latem 1917 r. Niemcy przeprowadzili wiele rewizji w Radzynie Podl. i w okolicy, szukali składów broni i dokumentów POW. Dokonali także wielu aresztowań. Tylko sprytny pomysł ocalił ks. Karola przed aresztowaniem. W pewien letni dzień 1917 r., gdy w pokoju przygotowywał kazanie, zauważył przez okno, że kilku żandarmerów otoczyło plebanię, a trzech skierowało się w stronę drzwi. Zrozumiał, co to znaczy. Wpadł wówczas do kuchni i powiedział do gosposi: „Niemcy! Jestem chory na tyfus”. Wrócił do pokoju, zdjął sutannę i wszedł do łóżka pod pierzynę. Niemcy już stukali do drzwi. Gospodyni otworzyła i udając płacz wyjąkała: „*Pastor krank, typhus*”. Skutek był piorunujący. Podoficer zatrzymał kolegów na podwórzu, a sam ostrożnie zajrzał do pokoju, gdzie na łóżku z odkrytą piersią leżał wikariusz. Zatrzasnął drzwi natychmiast i wychodząc krzyczał, że trzeba tu „strafen” (karać), bo na płocie przed domem musi być napis ostrzegawczy, wykonany nawet kredą: „typhus”. Tego samego dnia ks. Karol uzyskał od swego proboszcza urlop i wyjechał na pewien czas najpierw do peowiaków w Kąkolewnicy, później do rodziców w Siedlcach.

Zimą i wiosną 1918 r. wracali na Podlasie do swych rodzin byli żołnierze armii carskiej. Znaczna ich część weszła następnie do konspiracyjnych struktur POW.

Ks. Karol żył sprawami roku 1918 dosłownie „na co dzień”. Często wyjeżdżał na zebrania oddziałów POW rejonu Turów-Kąkolewnica, bowiem jego obecność budziła w szeregach wiarę i nadzieję. 11 listopada 1918 przysłała do Polski upragniona wolność.

Lata 1939-1941

Tak jak w okresie I wojny światowej, tak i we wrześniu 1939 r. ks. Karol Wajszczuk nie pozostał obojętny na losy Ojczyzny. Nigdy nie pogodził się z „klęską wrześniową”, uważał ją za krótkotrwały epizod, nie mający większego znaczenia na ostateczne rozstrzygnięcie losów wojny.

Dziś wiemy, że nie był to pogląd odosobniony, a miał on zdecydowany wpływ na powstanie na Lubelszczyźnie już jesienią 1939 r., pierwszych komórek konspiracyjnych „Ruchu Oporu”.

26 października 1939 r. proklamowano powstanie Generalnego Gubernatorstwa, a w początkach listopada utworzono dystrykt lubelski. Masowe zbrodnie i terror niemieckich okupantów przemawiały za koniecznością podjęcia walki zbrojnej z wrogiem. Sytuacja Międzyrzeczczyzny była szczególnie niebezpieczna, gdyż do walki z polskością Niemcy wciągali również nacjonalistów ukraińskich. W warunkach ścisłej konspiracji, jesienią 1939 r. powstała tajna organizacja wojskowa „Nasze Orły”, obejmująca początkowo wsie Drelów i Łózki, a od marca 1940 r. również Żerocin. Organizacja ta opierała się na doświadczeniach i tradycjach POW z okresu I wojny światowej. Grupę „Nasze Orły” organizował emisariusz, który używał pseudonimu „Szary”. Kim był ten człowiek? Niestety, nie wiadomo. Wiadomo jednak, że pod koniec października 1939 r. na plebanii w Drelowie doszło do spotkania „Szarego” z ks. K. Wajszczukiem. Obaj znali się z czasów działalności POW sprzed 1918 r. W rozmowach tych uczestniczyli zaproszeni przez proboszcza: Feliks Szafrąński, Józef Krawiecki i Stefan Kowalczyk z Drelowa. Powołano wówczas grupę inicjatywną, na czele której stanął Krawiecki.

Po tych wydarzeniach przybył do Drelowa mężczyzna w średnim wieku, szczupłej budowy i przedstawił się ks. Karolowi jako hrabia Eryk Kryszczyński, oficer byłej S.G.O. „Polesie” gen. F. Kleeberga, który po bitwie pod Kockiem i Wolą Gułowską uniknął niewoli niemieckiej. Poprosił o możliwość pozostania na plebanii do czasu, gdy będzie mógł powrócić do swego domu w Strzemieszyczach k/Katowic. Ks. Wajszczuk przyjął go w gościnę, która się przeciągnęła aż do maja 1940 r. W tym czasie p. Eryk wcale się nie ukrywał, jeździł rowerem do Międzyrzecza, skąd przywoził niemieckie gazety. W rozmowach z ludźmi prowokacyjnie pytał: „Co sądzą o możliwości panowania Niemców nad całą Europą?”. Nie pozyskał zaufania ludzi. Pogardliwie nazywano go „Beznosem”. Po kilku tygodniach obserwacji hr. Eryka, ks. Wajszczuk poddał w wątpliwość wiarygodność jego tożsamości. W parafii powszechnie uważano, że ten „Beznosek” jest niemieckim szpiegiem. (Prawda wyszła dopiero na jaw po aresztowaniu proboszcza. „Beznosek” nie był istotnie tym za kogo się podawał.)

Obecność Eryka na plebanii utrudniała kontakty ks. K. Wajszczuka z grupą „Nasze Orły”, która przygotowywała się w tym czasie do złożenia przysięgi. 10 grudnia 1939 r. o godz. 7.00 rano Bolesław Hawryluk otworzył drzwi kaplicy w Łózkach i tu zgromadzili się członkowie POW „Nasze Orły” w obecności „Szarego”. Jan Kozłowiec przywiózł z Drelowa ks. proboszcza, który o godz. 8.00 miał odprawić ranne nabożeństwo. Najpierw odbyło się jednak uroczyste zaprzysiężenie członków organizacji. Przysięgę odebrał ks. Karol Wajszczuk w obecności „Szarego”. Złożyli ją mężczyźni z Łózek: Stanisław Daniluk, Jan Ciechowski, Jan Dąbrowski, Bolesław Hawryluk, Jan Saczuk i Jan Kozłowiec; z Drelowa: Stefan Kowalczuk s. Mikołaja, Bazyli Łażko, Józef Krawiecki, Adolf Młynarczuk, Tomasz Stańczuk s. Marka i Feliks Szafranski. Po przysiędze i mszy św. Jan Kozłowiec odwiózł proboszcza do Drelowa i życie parafii toczyło się dalej swoją koleją.

Święta Bożego Narodzenia 1939 r. minęły w atmosferze ogólnego przygnębienia i narastającego terroru okupanta. W połowie stycznia 1940 r. ks. K. Wajszczuk wyjechał do swego stryjecznego brata ks. Feliksa Wajszczuka w Woskrzenicach. Michał Strok (gospodarz probostwa) świadomie szerzył informację mówiąc, iż ksiądz wyjechał na chwilowy wypoczynek do Kodnia nad Bugiem. W połowie lutego proboszcz powraca do Drelowa. Ale zastaje bardzo denerwującą atmosferę, gdyż zachowanie Eryka na plebanii jest bezczelne i aroganckie. 17 marca 1940 r. ks. Wajszczuk otrzymuje wiadomość o aresztowaniu brata ks. Feliksa i osadzeniu go w więzieniu gestapo w Białej Podlaskiej. Wiadomość ta wywołała przygnębienie i skłaniała do zachowania większej ostrożności. W początkach kwietnia ks. Karol Wajszczuk ukrywa się ponownie, tym razem w mieszkaniu Teodora Ostapiuka w Drelowie. Michał Strok założył konie do bryczki i usiłował tajemnie wywieźć księdza do Kolembrod na plebanie, do ks. Aleksandra Prusa. Wyjazd ten się jednak nie udał, gdyż Eryk wysledziwszy wyjazd bryczki, począł ją ścigać na rowerze i za Żelazną zawrócił proboszcza i jego woźnicę do Drelowa.

Konspiracyjna grupa POW „Nasze Orły”, to pierwsza komórka, z której wzięły swój początek późniejsze organizacje terenowe „ZWZ” i „AK”, była ideowo i uczuciowo związana z ks. Karolem Wajszczukiem. Los członków organizacji „Nasze Orły” był tragiczny. W Oświęcimiu zginęli: Stefan Kowalczuk, Bazyli Łażko, Adolf Młynarczuk, Feliks

Szafrński, Józef Krawiecki, Tomasz Stańczuk, Jan Dąbrowski i Bolesław Hawryluk. Stanisław Daniluk został zamordowany przez gestapo w Radzynie Podlaskim. Jan Ciechowski i Jan Saczuk również zamordowani przez Niemców. Jedynie Jan Kozłowiec uwięziony na Zamku w Lublinie, został odbity przez „Kedyw” z Warszawskiej Organizacji „AK”.

Los bohaterów podzielił ich kapelan ks. Karol Wajszczuk, który aresztowany przez gestapo, został zamordowany w obozie koncentracyjnym w Dachau.

4. Aresztowanie i męczeństwo w obozie Dachau

Pierwsze aresztowanie ks. Karola Wajszczuka miało miejsce 28 kwietnia 1940 r. Pod plebanie podjechał czarny samochód gestapo i dwóch żandarmerów. Po ustaleniu tożsamości księdza gestapo zażądało, by natychmiast wsiadł on do samochodu. Proboszcz wziął swój brewiarz, spokojny i opanowany podszedł do organisty Antoniego Patkowskiego. Pożegnał się z nim, a ludziom, którzy to widzieli powiedział: „Zostańcie z Bogiem” i odjechał. Po zeznaniach złożonych najpierw w gestapo w Międzyrzeczu, później w Radzynie, 29 kwietnia został zwolniony z więzienia i powrócił do Drelowa, jednak pod warunkiem, że w ciągu trzech dni złoży jeszcze uzupełniające wyjaśnienie w gestapo w Łukowie. Wówczas, oddani proboszczowi ludzie radzili mu, by nie wierzył Niemcom, by w świeckim ubraniu wyjechał w bezpieczne miejsce. Lecz On odrzucił tę myśl, bo dał w gestapo „słowo kapłańskie”, że złoży uzupełniające wyjaśnienie.

2 maja 1940 r. ks. Wajszczuk dobrowolnie stawiał się w gmachu gestapo w Łukowie, celem złożenia uzupełniających wyjaśnień. Tu został ponownie aresztowany i 3 maja 1940 r. wywieziony do Lublina. Z gmachu komendy dystryktu lubelskiego na ul. Uniwersyteckiej, gdzie go przesłuchiowano przez kilka godzin, 3 maja 1940 r. został przekazany do hitlerowskiego więzienia na Zamku Lubelskim. Było to w latach okupacji jedno z najcięższych miejsc kaźni i represji na ziemiach polskich.

Gdy 20 maja 1940 r. umiera ojciec księdza w Siedlcach – Piotr Wajszczuk, Maria Klimczykowa – siostra Karola – podejmuje starania w gestapo o urlopowanie brata, tak by mógł uczestniczyć w pogrzebie ojca. W gestapo poinformowano ją jednak, że ks. Karol Wajszczuk został już wywieziony z Lublina. Oczywiście była to informacja fałszywa, bowiem wyjazd ten nastąpił w terminie późniejszym.

W czasie pobytu w więzieniu na Zamku, ks. Karol Wajszczuk spotyka ks. Stefana Ceptowskiego, z którym dzieli cierpienia przez następne prawie dwa lata. 18 czerwca 1940 r. obaj więźniowie zostają wywiezieni w towarowych wagonach do obozu w Sachsenhausen, gdzie znaleźli się 20 czerwca 1940 r. W obozie tym ks. Karol Wajszczuk przebywał do 14 grudnia 1940 r. Jako więzień był oznaczony numerem 25746. W okresie pobytu w obozie przesyła 7 kart cenzurowanych do rodziny w Siedlcach, a także do przyjaciół, przede wszystkim do organisty w Drelowie – Antoniego Patkowskiego.

Tymczasem niedobrze działo się również w parafii Drelów. Po aresztowaniu ks. Wajszczuka, zaszły tam poważne zmiany. Na podstawie zarządzenia starosty powiatowego w Radzynie z 25 maja 1940 r. kościół i plebanie przejęli nacjonałści ukraińscy. Horodek został oddany Polakom. Ks. Leon Gliszczyński, zastępujący proboszcza w Drelowie, uzyskał pozwolenie starosty na wymontowanie organów z drelowskiego kościoła. Tak też zrobiono we wrześniu 1940 r., kiedy to organista Antoni Patkowski, przy współudziale parafian przewiózł organy do Przechodziska. Złożono je w domu Bazylego i Katarzyny Olesiejuków. Baldachim i chorągwie kościelne, szaty liturgiczne, naczynia i inne przedmioty kultu ks. Gliszczyński przewiózł do Horodka.

14 grudnia 1940 r. – jak informuje Zarząd Główny PCK w Warszawie – ks. Karol Wajszczuk został przekazany z obozu w Sachsenhausen do obozu zagłady w Dachau, gdzie otrzymał numer 22572. W obozie tym waga przeciętnego więźnia w 1942 r. wahała się ok. 40 kg. W lutym 1941 r. Maria Klimczykowa powiadomiła swego brata ks. Karola o wydarzeniach w parafii Drelów, w tym również o aresztowaniu organisty Antoniego Patkowskiego (który 10 lutego 1942 zmarł w Oświęcimiu).

Od marca aż do końca 1941 roku nastąpiła przerwa w korespondencji więźnia z rodziną. Milczenie to wzbudziło wśród bliskich księdza niepokój. Prośba matki, skierowana do Niemców w sprawie uwolnienia syna nie przyniosła pozytywnego skutku. O negatywnej odpowiedzi ks. Wajszczuk nigdy się nie dowiedział i oczekiwał uwolnienia. Od stycznia 1942 r. poczęły znowu przychodzić listy do rodziny od ks. Karola z Dachau. W ostatnim liście z dnia 17 maja 1942 r. pisał: „Myślę, że niedługo, może już w następnym tygodniu, zmienię miejsce zamieszkania; przejściowo pozostaję jeszcze tutaj. Gdy będę już przesiedlony, to napiszę

i podam swój nowy adres”. Nie zdawał sobie wówczas sprawy z tego, że „transportem inwalidów” zostanie wywieziony na śmierć do komory gazowej. 28 maja ks. Karol Wajszczuk znalazł się w tymże właśnie transporcie i jak podaje ks. W. Jackiewicz – zginął. Jako że ostatnia wzmianka w dokumentach nosi datę 28 maja 1942 r., dlatego też datę tę przyjęto oficjalnie za dzień śmierci ks. Karola Leonarda Wajszczuka w obozie koncentracyjnym w Dachau.

1 lipca 1942 komenda obozu telegraficznie powiadomiła rodzinę księdza o jego śmierci. 8 lipca matka zmarłego wysłała list do komendanta obozu z prośbą o podanie bliższych informacji o śmierci syna. 15 lipca nadeszła następująca odpowiedź: *„W odpowiedzi na Pani list z 8 lipca 42 r. Komendatura Obozu Koncentracyjnego Dachau komunikuje, że Pani syn, mimo troskliwej opieki w szpitalu zmarł 1 lipca 1942 r. ok. godz. 23.00 po krótkiej chorobie na serce, niewydolność krążenia i zapalenie kiszek. O jego ostatniej woli nic nie wiadomo. Pozostawione rzeczy będą wysłane w dniach następnych”*. (Podpis nieczytelny).

Siostra księdza Karola – Maria Klimczykowa – nie wierząc wyjaśnieniom Niemców, szukała prawdy o śmierci swego brata. Jan Domagała, były więzień i pisarz obozu Dachau, w swym liście z 31 lipca 1946 r. podał M. Klimczykowej informacje, które naświetlają ten problem: „transport inwalidów” oznaczał śmierć.

5. Świadektwo księdza Stefana Ceptowskiego

Ks. Karol Wajszczuk przebywając w obozie Sachsenhausen wykazał się wieloma szlachetnymi czynami. Jeden z nich opisuje ks. Stefan Ceptowski:

„A oto inny wypadek bohaterstwa kapłana ks. Karola Wajszczuka, proboszcza z Drelowa diecezji podlaskiej. Po straszliwej kwarantannie „hüpfen rollen”, morderczych szykanach z początkiem sierpnia 1940 r. w obozie Sachsenhausen poszliśmy do pracy obozowej według rozplanowania blokowego – zwyrodnialca. Mnie przypadła praca w jednym z najcięższych komand obozowych, w tak zwanym „Kanallkommando”. Do pracy przy śpiewie marsza szło się szybkim krokiem 4 km w jedną stronę. Sama więc droga przy dwukrotnym marszu wynosiła dziennie 16 km. Praca tu polegała na wyładowywaniu statków towarowych z koksem, cegłą, ce-

mentem, węglem na ład stały. Podówczas wyładowywaliśmy węgiel, który wywożono ze statku na taczkach po wąskiej ruszającej się desce i jakieś 100 m od brzegu usypano wielką górę z tego węgla, wznosząc się po desce z naładowaną taczka w górę. Była to praca ponad moje siły, a ponad to organizm był silnie wyczerpany przez krwawą kwarantannę. W dniu, o którym wspominam, ostatkiem sił wywiozłem trzy taczki z węglem, przy czwartej, na środku kładki opuszczają mnie siły, wołam ratunku, nikt nie śpieszy, z zemdlnych rąk wypada taczka z węglem i wpada do wody. Kapo naszego komanda każe mi skakać do wody po taczkę, rozglądam się za jakąś pomocą, bracia Polacy wszyscy bezradni i przestraszeni, a twarze Niemców bezlitosne. Ktoś mnie popchnął i już jestem w wodzie skazany na śmierć. I o dziwo, sam SS-man Kommando führer nakazał mnie zemdlnego wyciągnąć na brzeg. W stanie omdlenia przeniesiono mnie w południe na blok. Blokowy widząc mój beznadziejny stan nie wypędził mnie po południu do pracy, tylko zostawił na bloku. Przez noc organizm trochę się wzmocnił tak, że mogłem zbierając wszystkie siły stanąć do apelu rannego, ale iść w drogę było mi trudno. Blokowy znów wypędza mnie do swego komanda. Tłumaczenia moje, że jestem bezsilny, nie odnoszą skutku. W obozie jest tylko miejsce dla zdrowych i umarłych, słabych i chorych nie ma. Jak się skończysz to już będziesz wolny od pracy. Ze swego dobrego serca blokowy daje swemu bratu współwięźniowi sznurek do powieszenia się. Wiem, że idąc do pracy, już na pewno zginę, jeśli nie w drodze, to kapo nie daruje mi tej wysypanej wczoraj taczki z węglem do wody. Rady nie ma. Polecam się Bogu i stoję w szeregu do „Kanallkommando”.

W tym momencie podchodzi do blokowego ks. Karol Wajszczuk, kapłan podlaski – mojej diecezji, lat 53, prawie mi nieznany, bo ja zaledwie mam 30 lat, w obozie pokochaliśmy się bardzo – i prosi blokowego, aby to jego wyznaczył na moje miejsce do pracy w tym komandzie. – Przecież już niezdolny do tej pracy – mówi blokowy. – To mój ziomek, ja starszy, ale jeszcze mocny, a on już półtrup, zresztą on młody – to go szkoda marnować, a mnie już nie szkoda – odpowiada kapłan Polak – bohater. Słyszac to wszystko krzyczę głośno, że się nie zgadzam na to zastępstwo; ja sam pójdę i nie pozwolę jemu pójść za mnie. Tu trzeba wyjaśnić, że ci co chodzili, nosili pantofle drewniaki z przykryciem tylko na palce. Blokowy na nasz spór wyjaśnił, że jest mu obojętne kto pójdzie. Ponieważ byłem

w butach, a ks. Wajszczuk w pantoflach, więc ja ruszyłem w drogę. Wówczas ks. Wajszczuk błyskawicznie łapie mnie, przewraca, nie mam siły się bronić, ściąga mi buty i zakłada na swoje nogi. Buty okazują się jednak za ciasne, blokowy pogania, że już czas najwyższy iść, przeto ks. Karol kulawy od ciasnych butów goni komando, które już ruszyło w drogę. Poszedł ratując mnie od śmierci, ale sam wpadł w jej sidła, bo z powodu ciasnych butów nie mógł się dobrze poruszać. Zbili go więc tak mocno, gdyż przy pracy poobcierał sobie nogi. Zwolniono go potem z tej pracy, jako niezdolnego, a mnie już nie powołano i nie szukano. W następstwie obtarcia nóg, ks. Wajszczuk dostał flegmony i jako inwalidę, niezdolnego do pracy, wzięto go do komory gazowej już z obozu w Dachau w 1942 r. Cześć kapłanowi, bohaterowi. Boże! Miej Miłosierdzie nad nim!”.

4 maja 1955 r. ks. Stefan Ceptowski opisał sylwetkę „Kapłana męczennika Karola Wajszczuka” w artykule w „Słowie Powszechnym”. Później również w kościele parafialnym w Drelowie, przy obecności ks. biskupa Jana Mazura przedstawił parafianom ustnie – poświęcenie przez ks. Karola własnego życia za ocalenie drugiego kapłana.

6. Ocalić od zapomnienia

Pierwszą rocznicę zakończenia II wojny światowej, społeczność parafii i gminy Drelów uczciła wydarzeniem, które przeszło już do historii regionu. Feliksa Patkowska (żona Antoniego), Józef Huk z Pereszczówki oraz Anna i Bronisław Karwaccy z Łózek – utworzyli Komitet, który zajął się budową pomnika-monumentu na drelowskim cmentarzu parafialnym oraz symbolicznym sprowadzeniem prochów bojowników o niepodległość Polski, pomordowanych w niemieckich więzieniach i obozach koncentracyjnych w latach 1939-1944.

Do państwowego Muzeum w Oświęcimiu udały się: Feliksa Patkowska i Anna Karwacka; one również 9 maja 1946 r. przywiozły urnę z prochami pomordowanych. Jan Daniluk przywiózł je furmanką ze stacji kolejowej w Międzyrzeczu Podlaskim do Drelowa. Na granicy wsi, przy cmentarzu odbyła się uroczystość powitania „prochów”. Uczestniczył w niej ks. Aleksander Kot z procesją, przedstawiciele miejscowych władz oraz młodzież szkolna ze swym kierownikiem Józefem Olszańskim. On

po słowach powitania, odczytał apel poległych. Zebrani ludzie płakali ze wzruszenia. Przy dźwiękach syreny i żałobnym biciu w dzwony, wprowadzono urnę do kościoła i złożono w małej trumience na katafalku. Ks. Aleksander Kot odprawił nabożeństwo żałobne, po czym odprowadzono prochy zmarłych na cmentarz, gdzie odbyła się ceremonia pogrzebowa. Tymczasowo urnę złożono w grobowcu rodzinnym Karwackich. W początku września 1946 r., gdy pomnik był już wykonany, nastąpiło uroczyste przeniesienie urny z prochami pomordowanych na miejsce ich wieczystego spoczynku.

Tak więc symboliczne prochy ks. Karola Wajszczuka spoczęły na drelowskim cmentarzu, wśród parafian, z którymi ongiś żył, pracował i cierpiał.

4 maja 1997 r. z okazji obchodów 500-lecia Drelowa, w kościele parafialnym pw. NP NMP w Drelowie, „niemym świadku” męczeństwa unitów w 1874 r., odsłonięto tablicę upamiętniającą postać ks. Karola Wajszczuka – kapłana męczennika. Fakt ten pokazuje, że mimo upływu przeszło półwiecza, pamięć wśród parafian o swoim proboszczu jest ciągle żywa i pielęgnowana.

10 listopada 1999 r. w Łózkach k/Drelowa odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci pomordowanych Peowiaków. Na płycie pomnika znalazło się obok innych nazwisko wieloletniego kapelana POW, męczennika obozu koncentracyjnego w Dachau – księdza Karola Wajszczuka. Odsłonięcia pomnika dokonali: syn Marka Stańczuka – Stanisław, Wicemarszałek Sejmu RP Franciszek Jerzy Stefaniuk, Starosta Powiatu bialskiego Tadeusz Łazowski oraz Wójt Gminy Drelów Adam Szulik. Poświęcenia dokonał proboszcz parafii Drelów ks. Roman Wiszniewski. W uroczystościach wzięli również udział żołnierze z Jednostki Wojskowej nr 1861 w Bezwoli.

Historia pomnika POW w Łózkach sięga okresu międzywojennego. Wtedy to kapelan POW, proboszcz drelowski ks. Karol Leonard Wajszczuk wystąpił z inicjatywą budowy pomnika ku czci zamordowanych w 1918 r. trzech członków POW: Wacława Wawdysza, Marka Stańczuka i Józefa Zahajkiewicza. 8 listopada 1936 r. odbyło się odsłonięcie pomnika z udziałem gości i licznie zgromadzonej młodzieży szkolnej. Po wybuchu II wojny światowej Polska Organizacja Wojskowa wznowiła swoją

działalność pod nazwą „Nasze Orły”. Los członków tej organizacji był tragiczny. W 1940 aresztowano ks. Karola Wajszczuka, który poprzez więzienie na Zamku Lubelskim i obóz koncentracyjny Sachsenhausen trafił do obozu w Dachau, gdzie poniósł śmierć męczeńską w komorze gazowej. Podobny był również los pozostałych Peowiaków. W czasie okupacji hitlerowskiej pomnik został rozebrany przez Niemców. W roku 1999 zawiązał się Komitet odbudowy pomnika POW, na czele którego stanął Czesław Małoszuk z Łózek. Budowę tę sfinalizowano w listopadzie 1999 r. Na pomniku oprócz nazwisk z pomnika z 1936 r., znalazły się nazwiska drelowskich proboszczów: ks. Karola Wajszczuka i ks. Leona Gliszczyńskiego.

II. MATERIAŁY

Danuta Stefaniuk

WSPOMNIENIE O FELIKSIE ROMANIUKU

Tradycyjnie już pierwszy z Dni Drelowa jest poświęcony ludziom, którzy zasłużyli się społeczności drelowskiej. Zadanie to realizuje Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Drelowskiej. W sobotę 5 lipca 2003 r. na sesji popularno-naukowej referat „Wspomnienie o Feliksie Romaniuku” wygłosił miejscowy poseł Franciszek Jerzy Stefaniuk.

„Bo dobro jest pokorne i ciche, zło zawsze głośnie i dolegliwe. Ludzie na ogół są dobrzy, ale spośród wielu często wyłania się ktoś na co dzień poświęcający się sprawie i ludziom, pełen życzliwości, gotowości i poświęceń” – to najlepsza charakterystyka bohatera tegorocznego referatu. Taki był Feliks Romaniuk – felczer, społecznik, przyjaciel, powiernik



ludzkich spraw. Niósł pomoc medyczną chorym, pomagał materialnie szczególnie potrzebującym, służył dobrą radą w trudnych chwilach, do brotliwym usposobieniem uspokajał „skołatane nerwy”. Wyszukanym poczuciem humoru rozweselał. Ten drelowski autorytet dawał nieustannie poczucie bezpieczeństwa swoim pacjentom. Lecząc ludzi, ratując im życie czynił dobro. Udowodnił, że życzliwa postawa w dramatycznych chwilach może człowieka obronić.

Feliks Romaniuk, syn Jana, urodził się 6 listopada 1905 r. w Drelowie. Ukończył 4 klasy drelowskiej Szkoły Podstawowej. W Międzyrzeczu nauczył się zawodu szewca. W latach dwudziestych ubiegłego stulecia był to zawód o szczególnym znaczeniu dla społeczeństwa. W 1928 roku Feliks Romaniuk ożenił się z Olgą Kubik. Rok później przyszła na świat córka Henryka. W tymże roku Feliks został powołany do odbycia służby wojskowej w Korpusie Ochrony Pogranicza w Nieświeżu (Kresy Wschodnie – Białoruś). Po odbyciu czynnej służby pozostał żołnierzem zawodowym. W międzyczasie podjął naukę. Zdał egzamin dojrzałości, następnie ukończył 3-letnią Szkołę Felcherską. Jako felczer pracował w Szpitalu Wojskowym w Dederkołach na Wołyniu – obecna Ukraina. Jego pracowitość, sumienność i poświęcenie służbie wojskowej przyniosły mu awans komendanta Szpitala Wojskowego.

17 września 1939 roku Armia Czerwona zajmuje wschodnie tereny Polski. Tym samym Feliks nie ma możliwości powrotu do domu. W dalszym ciągu pracuje jako lekarz służby wojskowej dla ludności cywilnej zarówno polskiej, jak i ukraińskiej. „Trudne to były czasy – wspomina później. – Z jednej strony władze sowieckie, z drugiej coraz większa nieufność ludności ukraińskiej. Od 1942 roku przychodzą Niemcy. Ale prawdziwe piekło zaczyna się latem 1943 roku, trzeba było przeżyć rzeź wołyńską. Trzy razy kopałem sobie grób, trzy razy banderowcy mierzyli do mnie z karabinów i trzy razy mimo nienawiści do Polaków wybroniła mnie miejscowa ludność ukraińska, *„bo to dobry czelawiek, on nam wszystkim życie ratuje”*.”

Później jeszcze dwa lata ukrywał się. W maju 1949 roku korzystając z wymiany repatriacyjnej powrócił do rodzinnego Drelowa. Czekala na niego żona i córka Henryka.

Trudne lata powojenne to nowy rozdział w życiu Feliksa. Od razu bierze się do pracy, organizując gabinet lekarski. Warto przypomnieć, że

w tych czasach nie było ubezpieczeń. Leczenie było płatne. W okolicy brakowało siły medycznej. Zjeżdżali się więc chorzy z okolicznych stron. Podstawowym środkiem lokomocji były furmanki konne, które ustawiały się w półkilometrowe kolejki. A Feliks przyjmował wszystkich, bez względu na porę dnia. A gdy ktoś zachorował w nocy to też do rana nie czekał, bo Romaniuk przyjmował o każdej porze i żadnego niezadowolenia nie okazywał. Od ludzi biednych nigdy nie przyjął za wizytę opłaty.



Miał szczególny stosunek do pacjenta, do człowieka. Zawsze do-
brotliwy i uśmiechnięty. Już sam głos Romaniuka był łagodny. Leczył,
usuwał zęby, odbierał porody, opatrywał rany, bo potrzebujący nie mieli
gdzie iść. Nie tylko z bólem przychodzili. Często pożyczali pieniądze (nie
wszyscy oddawali). Prosimi o napisanie podania o umorzenie podatku lub
obowiązkowych dostaw (*bo jak Romaniuk napisze to prędzej umorzą*).

W latach 60-tych wprowadzono częściowe ubezpieczenia zdrowot-
ne. Pracował więc Feliks na etacie. Gdy zbudowano Spółdzielnię Zdrowia
w Drelowie, zatrudniono lekarzy. A gdy lekarze szli na urlop zawsze pro-
sili Romaniuka o zastępstwo. Wracało wtedy poczucie bezpieczeństwa, *bo
Romaniuk to przyjmuje nawet bez rejestracji i po godzinach*.

Takim właśnie człowiekiem był Romaniuk. Wszystkim mówił po

imieniu, ludzie powierzali mu swoje tajemnice, bo był kimś bardzo bliskim a zarówno wielkim. W kartach historii Drelowa zapisał się jako człowiek wielce zasłużony, niekwestionowany autorytet tamtych czasów, ale przede wszystkim jako CZŁOWIEK, bo to najważniejsze wyróżnienie społeczne. Zmarł 5 stycznia 1983 roku, pochowany jest na cmentarzu w Drelowie. Niech pozostanie we wspomnieniach wdzięcznej drelowskiej społeczności.

KRZYŻE I KAPLICZKI DRELOWA I OKOLIC

Nieodłącznym elementem pejzażu Drelowa i okolic są wiejskie krzyże i kapliczki. Kogoś z zewnątrz może zaskoczyć, że jest ich tu na Podlasiu więcej niż w innych zakątkach kraju. Wyrastają przy polnych drogach lub wybierają sobie przydomowe ogródki. Jedne są surowe jakby wyciosane z kłód, inne subtelne, ubogacone pomysłowością fundatorów i wykonawców. Pamiętają całe pokolenia lub dopiero zaczynają pisać własną historię. A wszystkie ważne i święte. Z niezwykłą precyzją oddają chrześcijańską istotę ziem podlaskich i znamionują prostą, silną wiarę chłopską. Tę wiarę niezłomną, unicką, nakierowaną od początku na służenie Bogu i ludziom, rodzinnej ziemi i Ojczyźnie.

Często zawarte są w nich uczucia bólu po stracie najbliższej osoby. Inne wznoszone są jako dowód wdzięczności. Można również odnaleźć w nich odniesienie do historii rodziny czy społeczności. Są też takie, które mają wymiar patriotyczny i narodowy.

Upływ czasu nie pokonał mocy kapliczek i krzyży. Sporo z nich zachowało się dla potomnych. Kolejne wciąż powstają. Niezmiennie jedną wokół siebie, tu na ziemi drelowskiej, lokalne społeczności. Sprzyjają im święta kościelne.

Wymownym tego przykładem jest uroczystość poświęcenia pól, nabożeństwa majowe i inne. Podczas wyprowadzania zwłok kondukt żałobny zatrzymuje się przy najbliższym krzyżu przydrożnym.

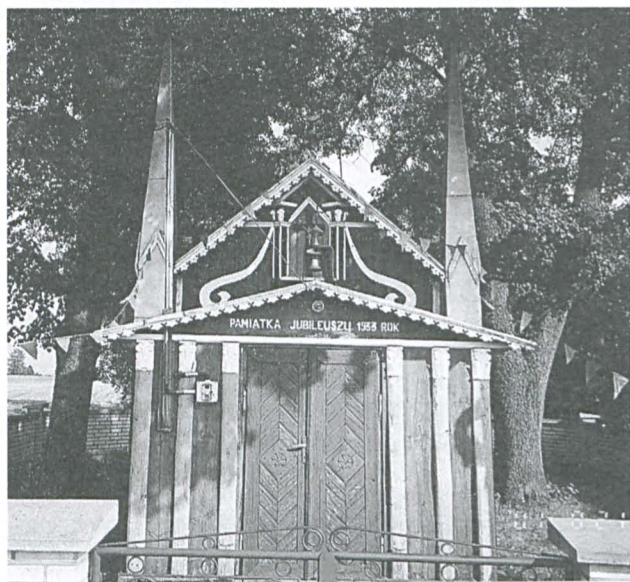
Rozmyślając o drelowskich obiektach religijnych, nie sposób nie wspomnieć o wielowiekowym dębowym krzyżu na cmentarzu przy kościółku św. Onufrego w Horodku. Krzyż ten jest oszalowany, a szklane okienko odsłania datę 1666. Dziś po kilku wiekach – krzyż prócz niezaprzeczalnych walorów zabytkowych spełnia swą podstawową funkcję – najważniejszego symbolu chrześcijańskiego.

Oto najważniejsze świadectwo tego, że w środowisku wiejskim architektura sakralna nie zamyka się wyłącznie w formie, gdyż praktykujący i wierzący lud nieustannie nadaje jej treść.

Z pewnością nie sposób zaledwie w kilku zdaniach krótkiego wstępu skrupulatnie odnieść się do bogatego tematu krzyży oraz kapliczek Drelowa i okolic. W większym stopniu przysłuży się temu album z fotografiami i treścią. Pozostaję w przekonaniu, że praca ta przynajmniej

w pewnym stopniu pozwoli jej odbiorcom na nowo odczytać niezatarte piękno i nieprzemijającą wartość naszych symboli religijnych. Widujemy przecież codziennie kapliczki zatopione w ziołach, a także krzyże zadumanie nad naszą przeszłością i współczesnością.

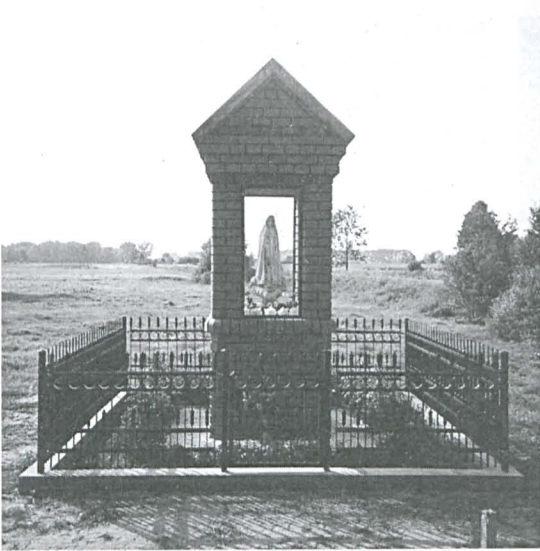
ŁÓZKI



**Kapliczka wiejska
w Łózkach wybudowana
w 1933 roku. Poświęcona
przez ks. Karola
Waszczuka.**



**Kobiety z Łózek
przy nowej kapliczce
(1934 rok).**



Kapliczka Jubileuszowa z figurką Matki Bożej Fatimskiej, która odwiedzała wszystkie domy w roku 2000. Wzniesiona po drugiej stronie drogi, naprzeciwko kaplicy w miejscu kapliczki drewnianej sprzed 1933 roku. 13 maja 2001 roku wyświęcona przez ks. Romana Wiszniewskiego, proboszcza parafii Drelów.



Kapliczka wzniesiona przez Annę Karwacką. Jedyny syn fundatorki Janek Dąbrowski zginął w Oświęcimiu. Matka w ten sposób uwieczniła jego pamięć. Napis: „Matko nie opuszczaj nas 1949 r. Fundator Karwaccy”.



Krzyż przydrożny przy posesji Sabiny i Wojciecha Denysiuków, którzy są jego fundatorami. Pamięta czasy międzywojenne.



Zabytkowa kapliczka ufundowana przez Annę i Grzegorza Chromików w latach trzydziestych. Jej wygląd świadczy o zamożności tego domu i głębokiej religijności.



Krzyże przydrożne
przypominają przechodniowi
przeszłość i wprowadzają
w zadumę. Fundatorzy –
Władysław i Marianna Kieczka.



„Jezu ufam Tobie”. Fundator
Mikołaj Panasiuk 1908 r.”

Według przekazu starszych
mieszkańców Łózek kapliczka
wystawiona została w intencji
szczęśliwego powrotu z wojny.

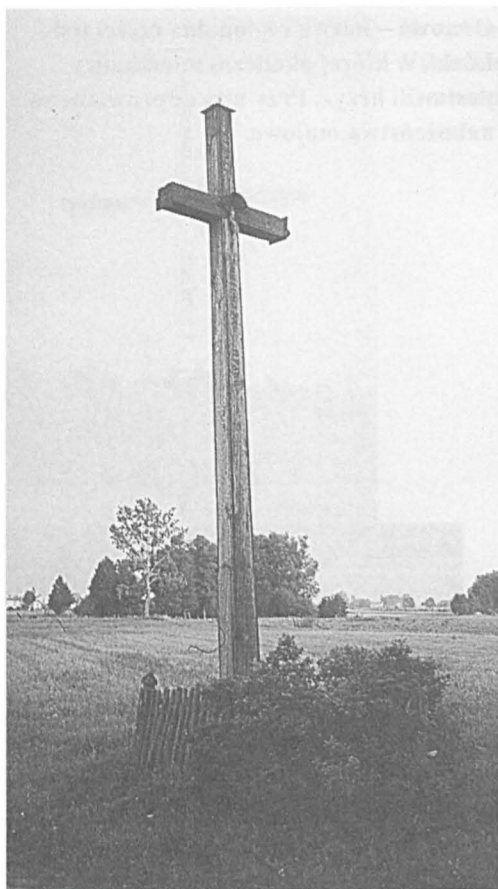
Fundator służył w carskim
wojsku oraz brał udział
w wojnie japońskiej.



Krzyż wzniesiony w czasie II wojny światowej przez Jakuba i Bronisławę Kulików w 1942 roku. Była to intencja błagalna o szczęśliwe przeżycie wojny. Uroczystego poświęcenia dokonał ks. Leon Gliszczyński, ówczesny proboszcz.



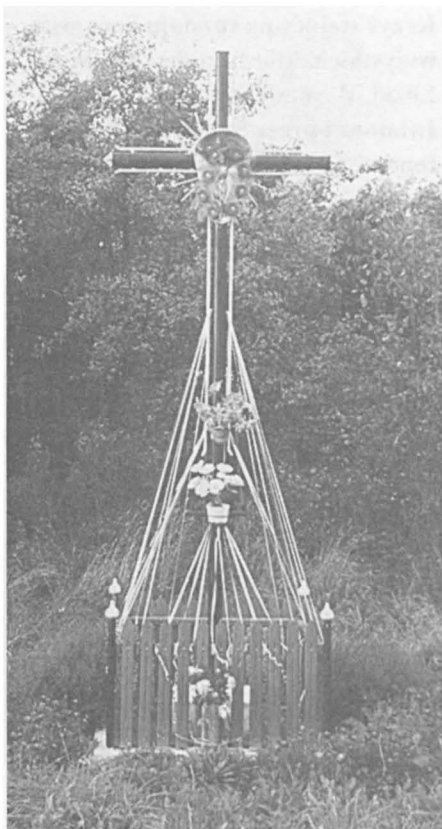
„AVE MARYA Matko Najświętsza prowadź nas do syna. Rok Jubileuszowy 2000. Fundator: H. J. Halajko”. Kapliczka Jubileuszowa. Fundatorami są Halina i Jan Halajko, którzy byli nauczycielami w miejscowej szkole. Pan Jan pełnił również funkcję dyrektora. W maju 2000 roku kapliczka została uroczystie poświęcona przez księdza Romana Wiszniewskiego, proboszcza parafii Drelów. Obecny był również wicemarszałek Sejmu Franciszek Jerzy Stefaniuk i licznie zebrani mieszkańcy wsi.



Krzyż stojący na rozstaju dróg wita wszystkich, którzy zmierzają do wsi Łózki. Wzniesiony tuż po II wojnie światowej przez Stanisława Hacia, fundatora jednego z dzwonów przy kościele parafialnym w Drelowie.



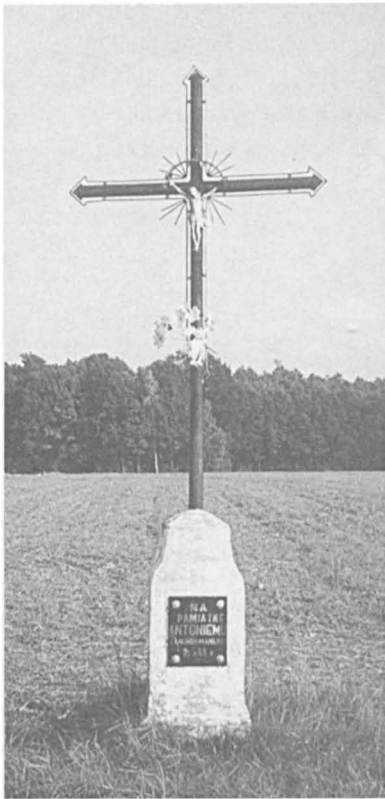
Zabytkowa kapliczka pamiętająca lata trzydzieste XX wieku. Wzniesiona przy nowym gospodarstwie przez Wiktora Sieczko. Była ona dowodem religijności mieszkańców tego domu.



Obnowa – nazwa regionalna części wsi Łózki, w której okoliczni mieszkańcy postawili krzyż. Przy nim odprawiane są nabożeństwa majowe.



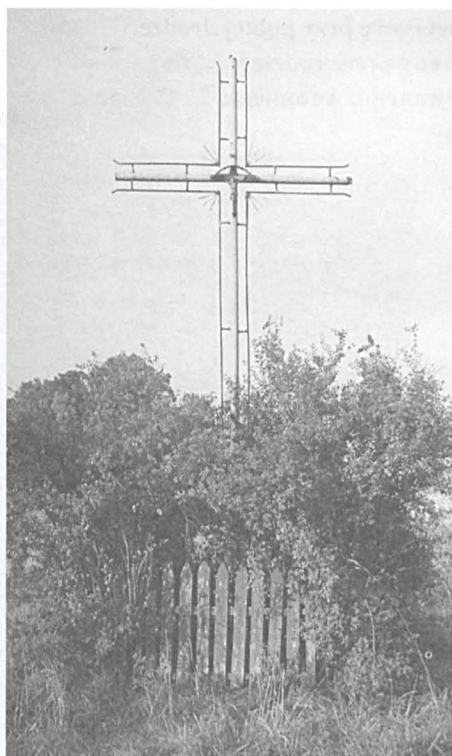
Fundator kapliczki Stefania Hryć.
Na kapliczce widnieje napis:
„Jezu ufam Tobie.
Fundator z okazji 70- lecia”.



Krzyż metalowy przy polnej drodze.
Ufundowany przez rodzinę – „Na pamiątkę
zamordowanemu Antoniemu 21 II 1945 r.”

Kapliczka wzniesiona przez
mieszkańców wsi w latach
dwudziestych. Tutaj święcono
pokarmy na Wielkanoc.
Obraz Matki Boskiej z sercem
przebitym sztyletem podarowała
jedna z mieszkank (Sawerka).
Starsi mieszkańcy twierdzą, że
prawdopodobnie widziano lzy
w oczach Matki Boskiej, inni
z kolei, że obraz świecił się.





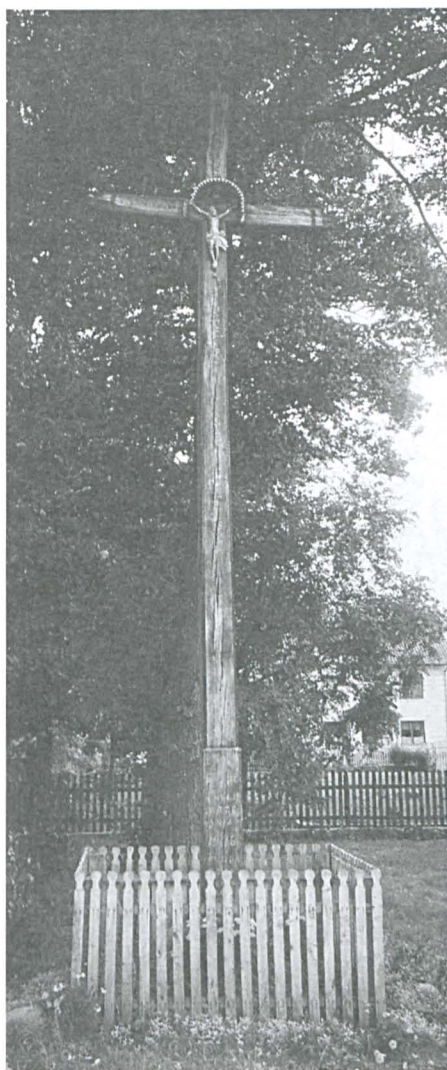
Krzyż wzniesiony w miejscu dawnego drewnianego krzyża. Fundator: Marianna Byczyk. Obecny metalowy krzyż w latach 80-tych ufundował Czesław Zaniewicz z żoną Wandą.



Krzyż przypominający pomnik wniesiony w przydomowym ogródku. Fundatorzy:

Janina i Tadeusz Hawryluk.

„Boże po przejściu życia, abyśmy się połączyli z Tobą na wieki. Amen”.



Krzyż postawiony 15 września 1946 roku w intencji zamordowanego Jana Cichowskiego, który zginął w Oświęcimiu. Proboszcz parafii ks. Aleksander Kot dokonał poświęcenia krzyża i założył kółko różańcowe.

Fundatorzy: Edwin i Janina Silaczuk.



„Pamiętka szczęśliwego przeżycia wojny
Piotr i Anna Kozłowiec” 25.09.1947 r.



Kapliczka z lat dziewięćdziesiątych.
Fundatorami są: Wanda i Czesław
Zaniewicz.

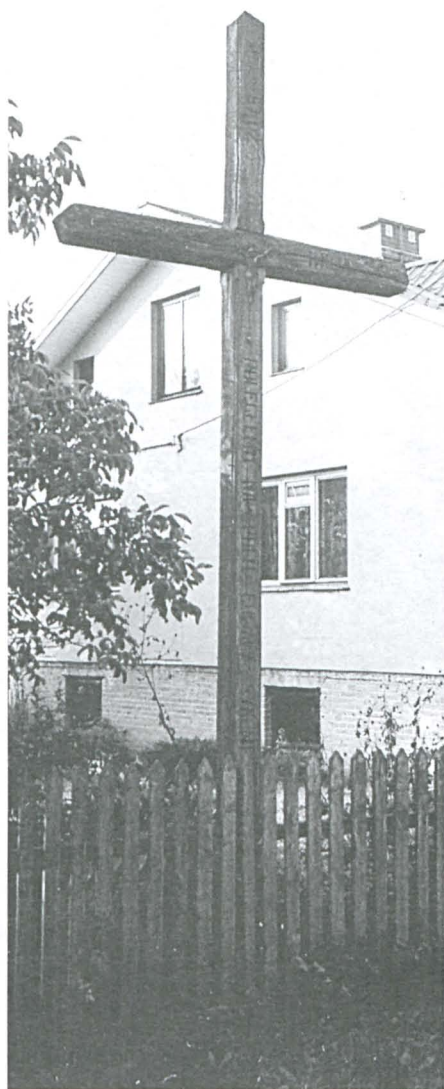


Krzyż będący świadkiem I wojny
światowej. Fundatorem jest Maria Hać.
Na krzyżu widnieje napis: „Któryś
cierpiał za nas rany Jezu Chryste
zmiłuj się nad nami”.

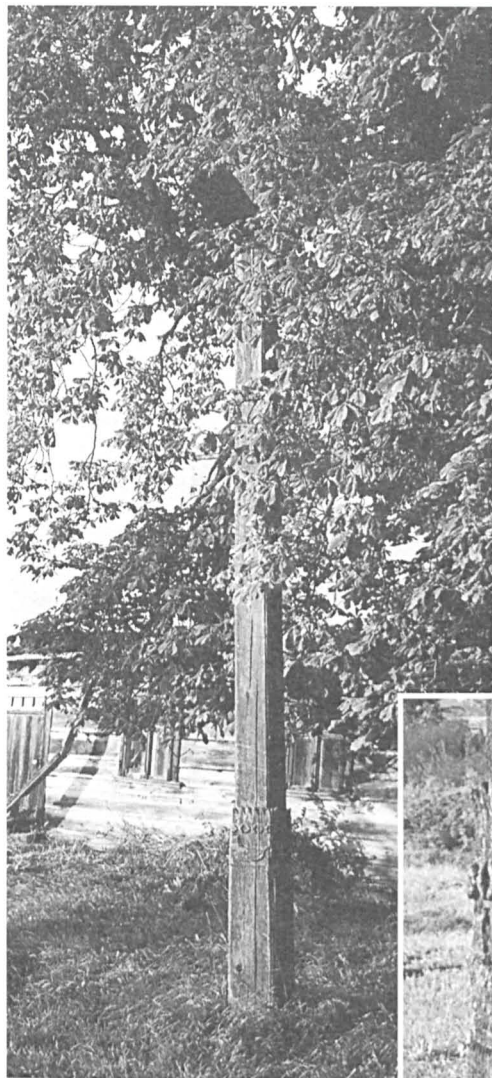


„Jezu błogosław nam w 40-tą rocznicę
ślubu Maria i Jan Smoter”

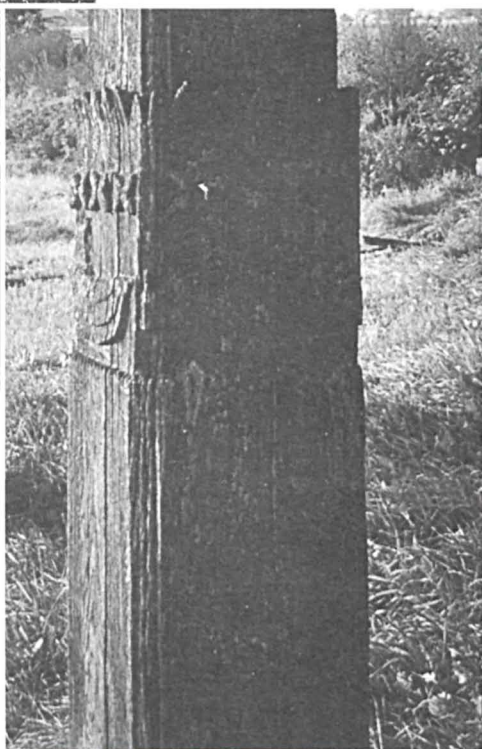
1985 rok.

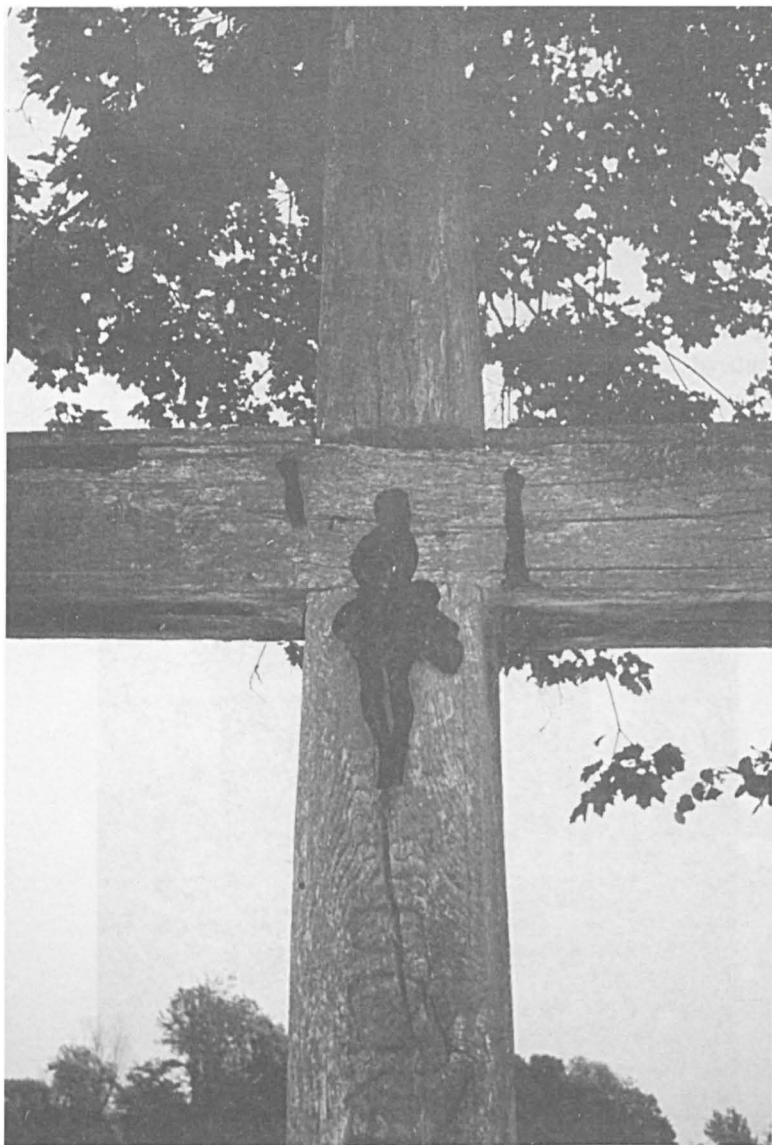


Krzyż wzniesiony przez Barbarę Borowik
po stracie jedyne go syna Jana (18 lat).
Zgłosił się na ochotnika do wojska w czasie
II wojny światowej i nie wrócił. Matka
do końca swojego życia nosiła żalobę.



Krzyż wzniesiony w latach dwudziestych. Fundator: Anna Kalinka. Intencja błagalna o zachowanie życia przychodzącym na świat dzieciom.

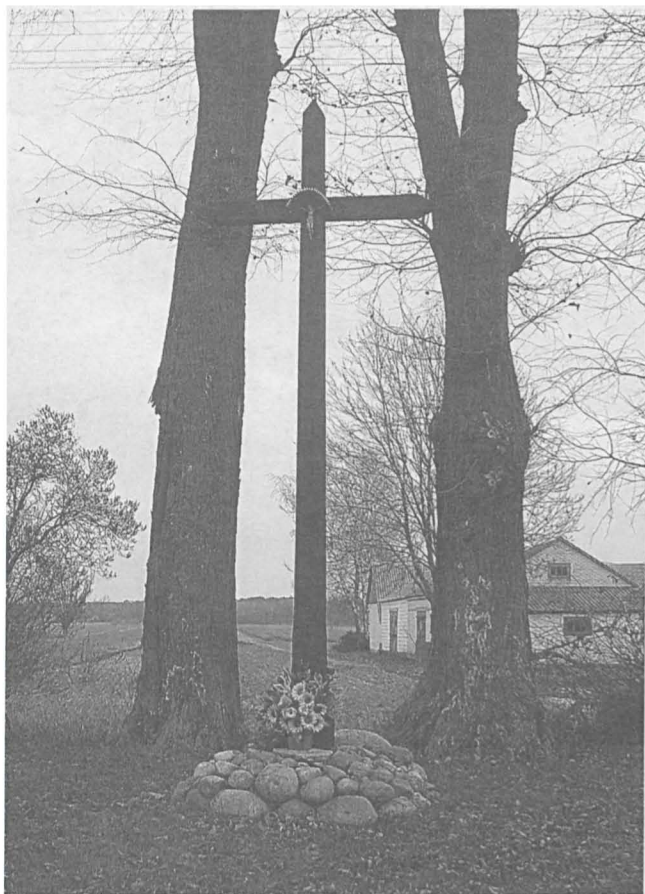




Krzyż wzniesiony przez kobiety, których mężowie walczyli na wojnie, w intencji szczęśliwego powrotu do domów.

Zebrała i opracowała:
Danuta Stefaniuk

WÓLKA ŁÓZECKA

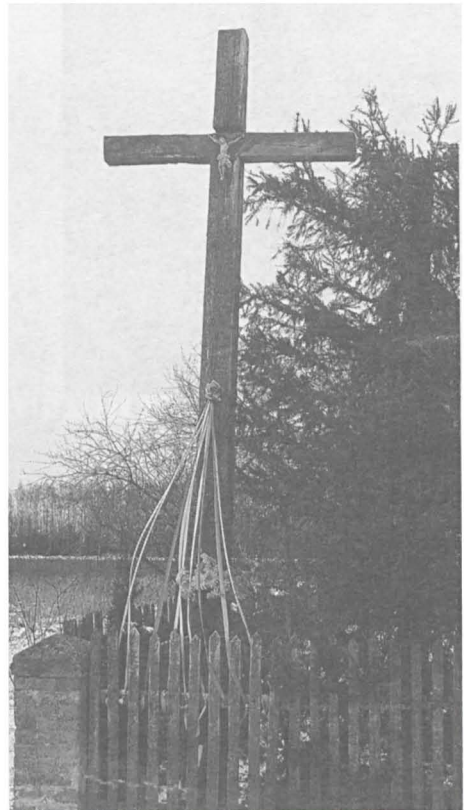


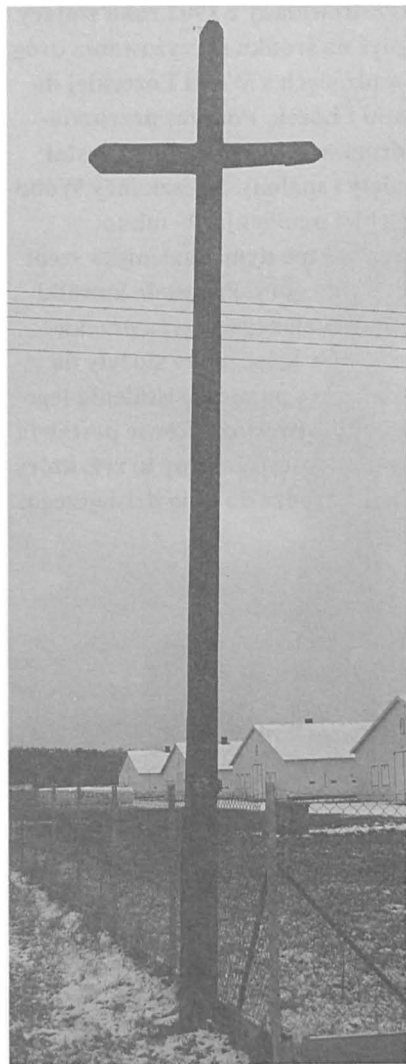
Krzyż drewniany z 1900 roku postawiony na pamiątkę szczęśliwego powrotu z Jerozolimy pani Anny Panasiuk, zmarłej w 1942 roku na tyfus. Krzyż znajdował się dawniej na środku pola, z biegiem lat uległ zniszczeniu. Odnowiony i przeniesiony bliżej drogi w 2004 roku przez pana Edwarda Józwika.



Krzyż drewniany z 1902 roku stojący niegdyś na środku skrzyżowania dróg prowadzących z Wólki Łózeckiej do Szóstki i Łózek. Podczas przebudowy drogi w 1961 roku, krzyż został usunięty i spalony. Mieszkańcy Wólki Łózeckiej pamiętają, że mimo dużego wiatru dym z paleniska szedł pionowo do góry. Pozostałe kawałki węgla ze spalonego krzyża przekazane zostały księdzu, by służyły do kadzenia. Na pamiątkę istnienia tego krzyża państwo Jóźwikowie postavili na swojej posesji żelazny krzyż, który stoi przy drodze do dnia dzisiejszego.

Drewniany krzyż na posesji pani Władysławy Goś. Jest wyrazem pamięci o zmarłym podczas I wojny światowej Stanisławie Krawczuku.

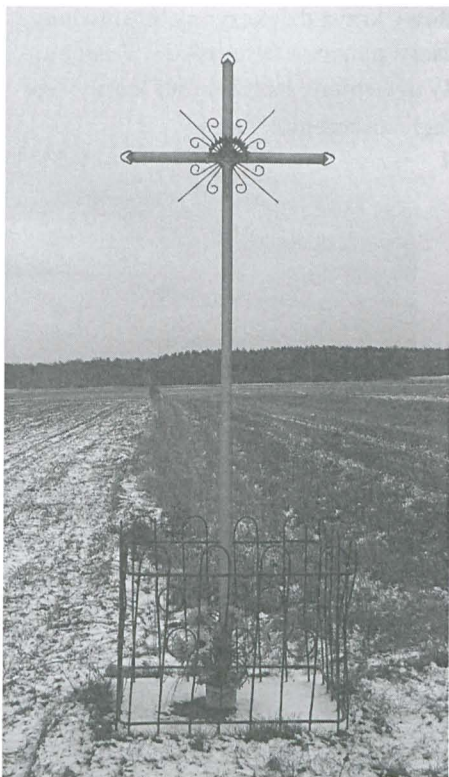




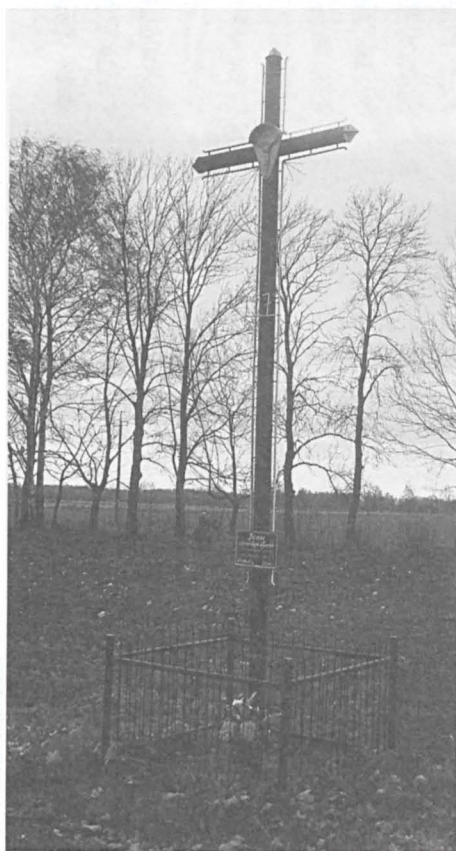
Drewniany krzyż postawiony
na granicy z wsią Ostrówki.



Drewniany krzyż przydrożny, postawiony przed
II wojną światową przez Antoniego Kaliszuka,
zmarłego w obozie koncentracyjnym
(prawdopodobnie w Oświęcimiu).



Metalowy krzyż dzięczynny, ofiarowany przez panią Mariannę Bartoszek, wykonany przez pana Edwarda Józwika. Dawniej do tego krzyża szedł pieszo kondukt żałobny ze zmarłym.

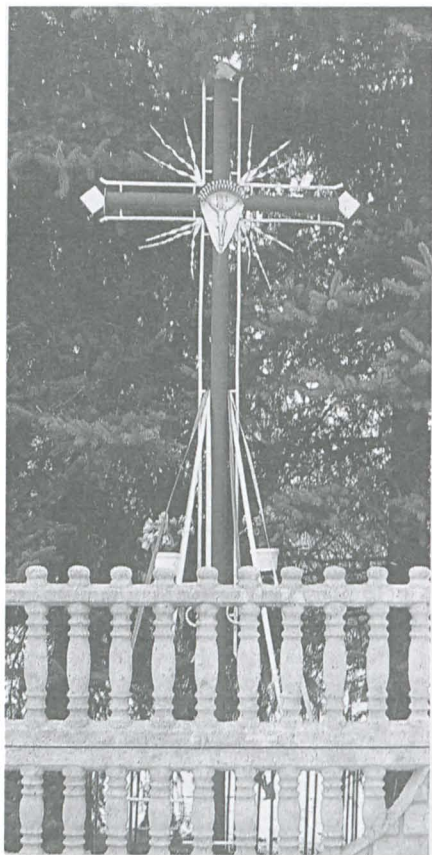


Krzyż żelazny postawiony w 1977 roku przez młodych ludzi z Wólki Łózeckiej.

Fundusze na budowę owego krzyża młodzież pozyskała z zabawy tanecznej.

**Na krzyżu zamieszczono prośbę:
Jezu Synu Boga Żywego módl się
za nami i nad duszami zmarłych**

Wólka Łózecka 1977.



Metalowy krzyż dziękczynny, postawiony na posesji państwa Oltuszyków. Zastępuje dawny drewniany krzyż, który z upływem lat uległ zniszczeniu.



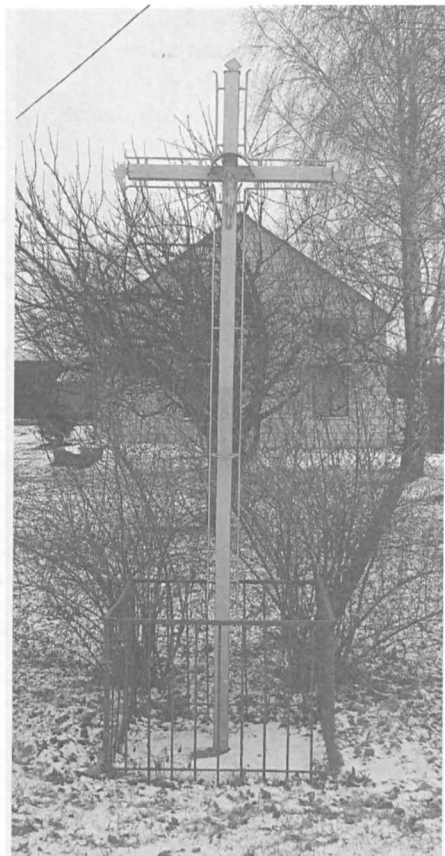
Pomnik postawiony w 1932 roku przez Grzegorza Małoszuka, syna Grzegorza.



Krzyż ofiarowany przez panią Irenę Zacharuk jako dziękczynienie za życie jej bliskich. Po śmierci syna przeniesiony z cmentarza, z grobu męża, przed dom.



Krzyż dziękczynny ofiarowany przez państwa Zacharuków.



**Krzyż postawiony na posesji państwa
Koźluków w intencji dziękczynnej.**



**Krzyż przydrożny postawiony
ku pamięci tragicznie zmarłego
Andrzeja Polikarczuka. Ofiarowany
przez ojca zmarłego,
pana Mariana Polikarczuka.**



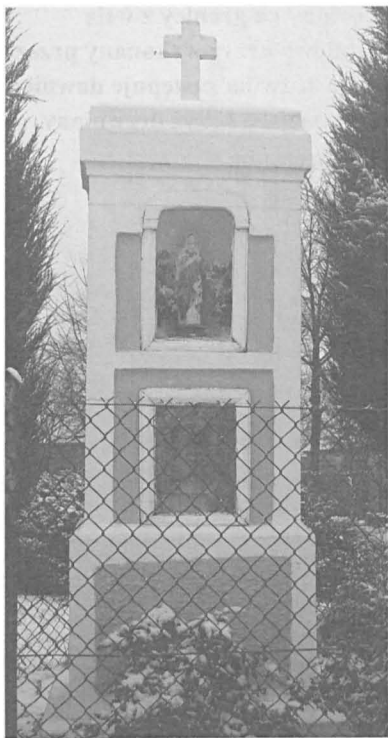
Krzyż postawiony na granicy z wsią Szóstka. Metalowy krzyż wykonany przez pana Edwarda Jóźwika zastępuje dawniej stojący w tym miejscu krzyż drewniany, który uległ zniszczeniu.

Kapliczka murowana, wybudowana w czerwcu 1905 roku. Fundatorem jej był Grzegorz Małoszuć s. Romana.

Kapliczka została odrestaurowana w 2008 roku przez Edwina i Anielę Małoszuków. Na kapliczce widnieje piękny napis:

*„Piastunie wdzięczny Jezusa miłego,
Tarczo niebieska narodu Polskiego,
Każdego czasu wspieraj nasze domy,
Św. Antoni, bądź błogosławiony”.*



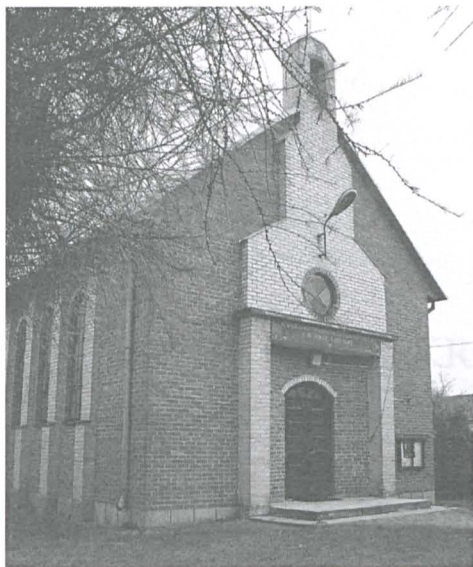


Murowana kapliczka pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Pobudowana w 1946 przez Antoniego i Małgorzatę Sobieszuków. Ofiarowana przez rodzinę jako podziękowanie Matce Boskiej za cudownie ocalenie życia Antoniemu podczas II wojny światowej.

Murowana kapliczka pod wezwaniem św. Józefa, postawiona w 2003 roku.

Fundatorami jej byli Franciszka i Józef Danilukowie, którzy pragnęli pozostawić po sobie pamiątkę dla młodszych pokoleń. Inspiracją do pobudowania tejże kapliczki był sen pana Józefa, w którym śniło mu się, że buduje kapliczkę jako pamiątkę swego istnienia.





Kaplica p.w. Matki Bożej Nieustającej Pomocy, wybudowana przez mieszkańców w 1985 roku na posesji państwa Trochimiuków. W ołtarzu głównym (wykonanym z drewna podarowanego przez państwa Jóźwików), znajduje się obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, namalowany przez ludowego artystę, będącego przejazdem w Wólce Łózeckiej. Jest to kopia obrazu pani Seweryny Trochimiuk, który dostała od matki jako wiano. Obecnie oryginał obrazu znajduje się w domu państwa Trochimiuków w Wólce Łózeckiej. W kaplicy znajduje się także krzyż procesyjny o charakterze barokowym z XIX wieku. Zachował się również obraz Matki Boskiej Różańcowej ze św. Dominikiem i Różą, który zawieszony jest nad drzwiami wejściowymi do kaplicy. Obraz barokowy z II poł. XVIII w. przeniesiony został z dawnej drewnianej kaplicy, która stała obok dzisiejszej od strony parkanu. Drewnianą kaplicę sprzedano mieszkańcom wsi Wygnanka, gmina Kąkolewnica Wschodnia.

Zebrała i opracowała:
Agnieszka Maksymiuk

III. KRONIKA

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ZIEMI DRELOWSKIEJ

W dniu 4 lipca 2009 roku podczas Walnego Zebrania Członków Towarzystwa przyjęto uchwałę w sprawie zmiany Statutu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Drelowskiej.

UCHWAŁA Nr 1/2009

Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Drelowskiej

z dnia 04 lipca 2009 roku

w sprawie zmiany Statutu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Drelowskiej

Na podstawie art.23 lit.g i w związku z § 21 pkt 2 Statutu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Drelowskiej - Walne Zebranie Członków Towarzystwa uchwala, co następuje:

§ 1

W Statucie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Drelowskiej wprowadza się zmianę:

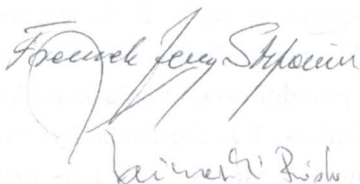
- 1) skreśla się pkt 5) § 14 Statutu,
- 2) pkt 5) § 14 otrzymuje brzmienie: „skreślenie z listy członków, po okresie trzyletniego nie płacenia składek.”
- 3) skreśla się pkt 2. § 24 Statutu,
- 4) pkt 2. § 24 Statutu otrzymuje brzmienie „Zarząd Towarzystwa składa się z dziewięciu członków wybranych przez Walne Zebranie Członków Towarzystwa. Zarząd, na pierwszym posiedzeniu po wyborze, wybiera ze swego grona prezesa, wiceprezesa, sekretarza i skarbnika.”

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Prezesowi Towarzystwa.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.



Franciszek Jędrzejewski

Ukonstytuował się nowy zarząd Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Drelowskiej, w którego skład wchodzi:

1. Prezes – Franciszek Jerzy Stefaniuk*
2. Wiceprezes – Piotr Kazimierski
3. Sekretarz – Teresa Waszczuk
4. Skarbnik – Janusz Jaroszewski
5. Członek – Mariusz Filipiuk
6. Członek – Magdalena Pepa
7. Członek – Alicja Samulak
8. Członek – Ewa Strok
9. Członek – Adam Szulik

W skład komisji rewizyjnej wchodzi następujące osoby:

1. Przewodniczący – Zygmunt Szabaciuk
2. Sekterarz – Dorota Nieścioruk
3. Członek – Teresa Stefaniuk

Podczas spotkania został oficjalnie otwarty Klub Seniora w Wólce Łóżeckiej. Dzięki Programowi Integracji Społecznej, do którego przystąpiło Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Drelowskiej w partnerstwie z Gminną Biblioteką Publiczną w Drelowie i Kołem Gospodyń w Wólce Łóżeckiej oraz pozyskanym środkom, powstał w Wólce Łóżeckiej Klub Seniora. Jego członkowie uczestniczą w cyklicznych spotkaniach integracyjnych oraz warsztatach zdobnictwa ludowego i rękodzieła artystycznego. Aktywnie włączają się w zbieranie materiałów regionalnych oraz odtworzenie historii najbliższej okolicy.

Opracowała:

Magdalena Pepa

* W 2009 roku mija 20 lat od momentu rozpoczęcia przez Franciszka Jerzego Stefaniuka działalności w Sejmie RP. Od 1989 r. nieprzerwanie jest on posłem na sejm III Rzeczypospolitej Polskiej, a w okresie III kadencji jego Wicemarszałkiem. F.J. Stefaniuk był drugim z kolei Wicemarszałkiem Sejmu z południowego Podlasia po księciu Kazimierzu Nestorze Sapiesz, właścicielu Kodnia. F.J. Stefaniuk był pierwszym w dziejach Polski rolnikiem-chłopem piastującym tak ważne i zaszczytne stanowisko. Jako poseł zapisał się on aktywną, solidną i twórczą pracą w komisjach sejmowych: Kultury i Środków Masowego

Przekazu, Zdrowia, Rolnictwa i Odpowiedzialności Konstytucyjnej. Podkreślić należy, że cieszył się i cieszy dużym autorytetem moralnym i szacunkiem nawet wśród posłów i działaczy o odmiennych poglądach politycznych i orientacjach światopoglądowych. Dlatego też został wybrany pierwszym Przewodniczącym Komisji Etyki Poselskiej. Był też Wiceprzewodniczącym Komisji Łączności z Polakami za Granicą oraz promotorem uchwały sejmowej „Rok 2000 Rokiem Reymontowskim”.

Źródło

Henryk Mierzwiński, Kajetan Sawczuk: podlaski poeta i działacz niepodległościowy (1892-1917), Siedlce 2005

STATUT TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI DRELOWSKIEJ

Rozdział I

Nazwa, siedziba, teren działania i charakter prawny

§ 1

Stowarzyszenie o nazwie „Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Drelowskiej” zwane dalej Towarzystwem, jest stowarzyszeniem działającym na podstawie przepisów ustawy prawo o stowarzyszeniach (Dz.U. z 1989r. nr 20 poz.104 z późniejszymi zmianami) i niniejszego statutu.

§ 2

Siedzibą Towarzystwa jest Drelów a obszarem działalności jest terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

§ 3

Towarzystwo może być członkiem innych organizacji o podobnych celach działania.

§ 4

Towarzystwo używa pieczęci podłużnej o treści: „Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Drelowskiej – Zarząd w Drelowie” oraz pieczęci okrągłej o tej samej treści.

Towarzystwo ma prawo używania odznaki z zamieszczeniem na niej skrótu jego nazwy „TPZD”.

§ 5

Towarzystwo opiera swoją działalność na społecznej pracy ogółu członków.

§ 6

Towarzystwo ma prawo do zakładania klubów i sekcji zainteresowań dla zapewnienia członkom Towarzystwa możliwości działania w zakresie przewidzianym statutem.

Rozdział II

Cele i środki działania

§ 7

Celem towarzystwa jest organizowanie, integrowanie i urzeczywistnianie społecznej inicjatywy na rzecz wszechstronnego pomnażania dorobku kulturalno-historycznego gminy Drelów, a w szczególności:

- 1) krzewienie przywiązania do Ziemi Drelowskiej i troski o kultywowanie jej spuścizny historycznej,
- 2) pobudzanie i rozwijanie aktywności społecznej i inicjatyw kulturalnych członków zbiorowych, pokrewnych organizacji i stowarzyszeń społecznych,
- 3) krzewienie i upowszechnianie wiedzy historycznej o gminie Drelów w szczególności o jej randze politycznej, kulturalnej i gospodarczej,
- 4) współdziałanie z organami władzy i administracji państwowej i samorządowej w działaniach zmierzających do pielęgnowania i rozszerzania wiedzy o historii gminy Drelów,
- 5) współdziałanie i wymiana doświadczeń z towarzystwami regionalnymi w całej Polsce oraz innych krajach.

§ 8

Towarzystwo swoje cele realizuje poprzez:

- 1) zrzeszenie osób czynnie zaangażowanych w działalność historyczno-kulturalną, popularyzatorską i twórców dóbr kultury,
- 2) inicjowanie i popieranie różnych form działalności kulturalnej, oświatowej, naukowej oraz artystycznej w propagowaniu i podnoszeniu świadomości historycznej mieszkańców gminy Drelów oraz w zacieśnianiu więzi społecznych,
- 3) organizowanie i popieranie działalności na rzecz Gminy Drelów, zwłaszcza wśród młodzieży.

§ 9

Członkami Towarzystwa mogą być osoby fizyczne, osoby prawne, organizacje społeczne oraz instytucje kulturalno-oświatowe, które uznają cele Towarzystwa i przyjmują obowiązek udziału w ich realizacji.

§ 10

Członkowie Towarzystwa dzielą się na:

- 1) członków zwyczajnych,
- 2) członków wspierających,
- 3) członków honorowych.

§ 11

1. Członkiem zwyczajnym Towarzystwa może być każda osoba fizyczna, która posiada obywatelstwo polskie (a także cudzoziemiec, pod warunkiem zaakceptowania celów Towarzystwa), która:

- przedstawi opinię jednego z członków Towarzystwa,
- złoży deklarację członkowską,
- opłaci wpisowe i składkę członkowską.

2. Członkiem wspierającym Towarzystwa może zostać osoba fizyczna i prawna deklarująca pomoc finansową, rzeczową lub merytoryczną w realizacji celów Towarzystwa.

3. Członkiem zwyczajnym i wspierającym staje się na podstawie decyzji Zarządu.

4. Członkiem honorowym Towarzystwa może zostać osoba fizyczna, która wniosła wybitny wkład w działalność i rozwój Towarzystwa oraz gminy Drelów i jej rejonu.

5. Członkowie honorowi ustanowieni są przez Zarząd Towarzystwa na wniosek 10 członków Towarzystwa. Członkowie honorowi są zwolnieni od płacenia składek członkowskich i mają prawo do noszenia odznaki Towarzystwa.

6. Małoletni w wieku od 16 do 18 lat, którzy mają ograniczoną zdolność do czynności prawnych, mogą należeć do Towarzystwa i korzystać z biernego i czynnego prawa wyborczego, z tym, że we władzach Towarzystwa nie mogą stanowić większości.

7. Małoletni poniżej 16 lat mogą należeć do Towarzystwa, za zgodą przedstawicieli ustawowych, bez prawa udziału w głosowaniu na walnych zebraniach członków oraz bez prawa do korzystania z czynnego i biernego prawa wyborczego do władz Towarzystwa.

§ 12

Członkowie Towarzystwa mają prawo do:

- 1) biernego i czynnego uczestniczenia w wyborach do władz Towarzystwa z uwzględnieniem zastrzeżeń zawartych w § 11 pkt 6 i 7,
- 2) korzystania z urządzeń, usług i imprez Towarzystwa,
- 3) organizowania w ramach Towarzystwa sekcji zainteresowań, kół i klubów dyskusyjnych, których organizację i zakres działalności określi Zarząd Towarzystwa,
- 4) zgłaszania propozycji, inicjatyw i uwag w zakresie działania Towarzystwa,

- 5) posiadania legitymacji i noszenia odznaki Towarzystwa,
- 6) korzystania z innych przywilejów wynikających z niniejszego Statutu oraz działalności Towarzystwa np. pierwszeństwa w korzystaniu z imprez i nabywaniu wydawnictw Towarzystwa.

§ 13

Do obowiązków członków Towarzystwa należy:

- 1) przestrzeganie i realizowanie postanowień niniejszego Statutu oraz uchwał i decyzji władz Towarzystwa,
- 2) czynny i bezpośredni udział w działalności Towarzystwa,
- 3) działanie społeczne na rzecz Towarzystwa i propagowanie jego idei,
- 4) dbanie o dobre imię Towarzystwa,
- 5) regularne opłacanie składek członkowskich i wspieranie Towarzystwa materialnie przez członków wspierających.

§ 14

Członkostwo Towarzystwa ustaje wskutek:

- 1) likwidacji Towarzystwa,
- 2) dobrowolnego wystąpienia zgłoszonego na piśmie,
- 3) śmierci członka, a w przypadku osoby prawnej jej likwidacji,
- 4) utraty zdolności do działań prawnych,
- 5) skreślenia z listy członków, po okresie trzyletniego niepłacenia składek,
- 6) wykluczenia.

§ 15

Zgłoszenie pisemne o dobrowolnym wystąpieniu z Towarzystwa członek kieruje do Zarządu Towarzystwa, uiszczając jednocześnie zaciągnięte w Towarzystwie zobowiązania oraz zaległe składki.

§ 16

Skreślenia członka Towarzystwa dokonuje Zarząd.

§ 17

Decyzję o wykluczeniu członka Towarzystwa podejmuje Zarząd większością 2/3 głosów, na wniosek Komisji Rewizyjnej. Wykluczenie może nastąpić gdy członek dopuścił się czynu nieetycznego lub postępowaniem swoim podważył autorytet Towarzystwa. Zainteresowany może składać oświadczenia w swojej sprawie.

§ 18

O skreśleniu lub wykluczeniu członka Towarzystwa zawiadamia się go na piśmie w ciągu 7 dni od daty podjęcia decyzji z podaniem motywów jej

podjęcia Członkowi Towarzystwa skreślonego lub wykluczonemu służy prawo odwołania się na piśmie do Sądu Koleżeńskiego Towarzystwa w ciągu 2 tygodni od otrzymania decyzji na piśmie, a w razie niekorzystnego rozstrzygnięcia przez Sąd Koleżeński – odwołania się do Walnego Zebrania Członków Towarzystwa.

Do czasu podjęcia decyzji przez Walne Zebranie Członków Towarzystwa, odwołującemu się nie służą prawa członkowskie – ulegają one zawieszeniu.

Rozdział III

Władze Towarzystwa

§ 19

1. Władzami Towarzystwa są:

- a) Walne Zebranie Członków,
- b) Zarząd,
- c) Komisja Rewizyjna,
- d) Sąd Koleżeński.

2. Kadencja władz Towarzystwa wymienionego w ust.1, lit.b,c i d trwa 4 lata i wygasa z dniem zatwierdzenia sprawozdania za ostatni rok kadencji przez Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa.

3. Mandat Członka Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego powołanego w czasie kadencji wygasa równocześnie z wygaśnięciem mandatów pozostałych członków tych organów.

Rozdział IV

Walne Zebranie Członków Towarzystwa

§ 20

Najwyższą władzą Towarzystwa jest Walne Zebranie Członków Towarzystwa.

1. Walne Zebrania Członków Towarzystwa mogą być zwyczajne i nadzwyczajne.

2. Zwyczajne Walne Zebranie Członków Towarzystwa zwoływane jest przez Zarząd każdego roku, w sobotę rozpoczynającą obchody kolejnych DNI DRELOWA.

3. Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Towarzystwa zwołuje Zarząd:

- a) z własnej inicjatywy,

- b) na żądanie Komisji Rewizyjnej,
 - c) na żądanie pisemne co najmniej 1/3 członków – osób fizycznych lub połowy członków zbiorowych – w terminie 3 miesięcy od złożenia wniosku.
4. Żądający zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Członków Towarzystwa winni złożyć pisemny wniosek z uzasadnieniem i określeniem spraw jakie mają być przedmiotem obrad.

§ 21

1. O terminie, miejscu i porządku obrad Walnego Zebrania Członków Towarzystwa decyduje Zarząd. O tej decyzji zawiadamia członków Towarzystwa co najmniej na 14 dni przed rozpoczęciem obrad.
2. Jeżeli na Walnym Zebraniu ma nastąpić zmiana Statutu Towarzystwa, Zarząd zobowiązany jest podać treść proponowanych zmian.

§ 22

1. Do odbycia Walnego Zebrania Członków Towarzystwa prawidłowo zwołanego niezbędna jest obecność co najmniej 1/2 uprawnionych do uczestnictwa członków Towarzystwa.
2. W razie braku wymaganego w pkt. 1 kworum o wyznaczonej w zawiadomieniu (zaproszeniu) godzinie, Walne Zebranie odracza się o 30 minut. Porządek obrad Walnego Zebrania w drugim terminie nie ulega zmianie, a uchwały podejmowane w tym składzie są ważne bez względu na liczbę uczestników Zebrania z zachowaniem jednak wymogu co do większości kwalifikacyjnej o którym mowa w ust.5.
3. W Walnym Zebraniu Członków Towarzystwa biorą udział z głosem decydującym członkowie zwyczajni, wspierający i honorowi Towarzystwa.
4. Członek wspierający ma jeden głos bez względu na ilość osób go reprezentujących.
5. Uchwały Walnego Zebrania Członków Towarzystwa zapadają zwykłą większością głosów, z tym, że uchwały dotyczące rozwiązania Towarzystwa, wymagają dla swej ważności 2/3 oddanych głosów.

§ 23

1. Do kompetencji Walnego Zebrania Członków Towarzystwa należy:
 - a) ustalenie ogólnego kierunku perspektywicznego i etapowego działania Towarzystwa,
 - b) uchwalenie statutu i wprowadzenie zmian w statucie,
 - c) wybór władz Towarzystwa,

- d) rozpatrywanie sprawozdań Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego,
 - e) ocena działalności Towarzystwa i udzielanie lub odmowa, na wniosek Komisji Rewizyjnej, absolutorium Zarządowi,
 - f) rozpatrywanie odwołań od postanowień Sądu Koleżeńskiego,
 - g) podejmowanie uchwał w sprawach, które ze względu na swą szczególną wagę wymagają przejawu woli całego Towarzystwa,
 - h) podejmowanie uchwał o rozwiązaniu Towarzystwa,
 - i) zatwierdzanie planów pracy i budżetu Towarzystwa, własnych regulaminów pracy, instrukcji i schematów strukturalnych,
2. Głosowanie odbywa się jawnie. Na żądanie co najmniej 1/3 uprawnionych do głosowania uczestników Walnego Zebrania, głosowanie może odbywać się w sposób tajny, po podjęciu w tej sprawie stosownej uchwały.

Rozdział V

Zarząd Towarzystwa

§ 24

1. Zarząd Towarzystwa jest organem wykonawczym i zarządzającym Towarzystwa.
2. Zarząd Towarzystwa składa się z dziewięciu członków wybranych przez Walne Zebranie Członków Towarzystwa. Zarząd, na pierwszym posiedzeniu po wyborze, wybiera ze swego grona prezesa, wiceprezesa, sekretarza i skarbnika.
3. Oświadczenia woli w imieniu Towarzystwa składają dwaj członkowie Zarządu, w tym prezes lub wiceprezes Zarządu.
4. Pracami Zarządu kieruje prezes lub wiceprezes.
5. Posiedzenia Zarządu odbywają się w miarę potrzeb, lecz nie rzadziej niż dwa razy w roku.
6. Uchwały Zarządu są prawomocne, gdy w posiedzeniu uczestniczy co najmniej 1/2 członków Zarządu, przy obecności prezesa lub wiceprezesa.
7. Uchwały zapadają w głosowaniu jawnym zwykłą większością głosów.
8. Posiedzenia Zarządu zwołuje prezes lub wiceprezes Zarządu, zapraszając na nie przewodniczącego Komisji Rewizyjnej i przewodniczącego Sądu Koleżeńskiego, którzy uczestniczą w tych posiedzeniach z głosem doradczym.
9. Do kompetencji Zarządu należy kierowanie całokształtem działalności Towarzystwa, a w szczególności:

- a) wykonanie uchwał i realizacja wytycznych Walnego Zebrania Członków,
- b) kierowanie całokształtem spraw Towarzystwa na podstawie statutu i uchwał Walnego Zebrania Członków, a szczególnie zarząd mieniem i funduszami Towarzystwa,
- c) reprezentowanie Towarzystwa i współpraca z władzami, instytucjami, organizacjami i stowarzyszeniami,
- d) zaciąganie zobowiązań w imieniu Towarzystwa i podejmowanie uchwał w sprawach finansowych,
- e) ustalanie wysokości wpisowego i składki członkowskiej,
- f) podejmowanie uchwał w sprawach członkowskich,
- g) przyznawanie odznak i dyplomów za wybitne zasługi dla gminy Drelów osobom fizycznym i prawnym, niezależnie od spraw członkostwa honorowego,
- h) zwoływanie Walnych Zebrań Członków Towarzystwa,
- i) wykonywanie innych zadań i postanowień Walnego Zebrania Członków Towarzystwa.

Rozdział VI

Komisja Rewizyjna Towarzystwa

§ 25

1. Komisja Rewizyjna jest organem kontroli działalności Towarzystwa. Składa się z trzech osób wybranych przez Walne Zebranie Członków Towarzystwa na 4 lata.
2. Komisja Rewizyjna wybiera ze swego grona przewodniczącego, zastępcę przewodniczącego i sekretarza.
3. W skład Komisji Rewizyjnej nie mogą wchodzić członkowie Zarządu.
4. Posiedzenia Komisji Rewizyjnej zwoływane są przez przewodniczącego w miarę potrzeb, lecz nie rzadziej niż dwa razy w roku.
5. Komisja Rewizyjna kontroluje całokształt działalności Towarzystwa, a w szczególności:
 - a) zgodność działalności Towarzystwa ze statutem,
 - b) gospodarką finansową i majątkową Towarzystwa pod względem celowości, ekonomiczności i w zgodzie z przepisami,
 - c) legalności i celowości zobowiązań Towarzystwa,
 - d) składa wnioski Zarządowi Towarzystwa w przedmiocie wyników kontroli,

e) zgłasza walnemu Zebraniu członków Towarzystwa wnioski o udzielenie absolutorium Zarządowi Towarzystwa.

6. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej lub upoważniony przez niego członek mogą uczestniczyć z głosem doradczym w posiedzeniach Zarządu.

Rozdział VII

Sąd Koleżeński Towarzystwa

§ 26

1. Sąd Koleżeński składa się z trzech członków, wybranych przez Walne Zebranie Członków na 4 lata, którzy wybierają ze swego grona przewodniczącego.

2. Do kompetencji Sądu Koleżeńskiego należy:

a) rozstrzyganie na wniosek stron sporów między członkami Towarzystwa,

b) rozpatrywanie odwołań od postanowień w sprawie skreślenia lub wykluczenia członka Towarzystwa,

c) wymierzanie kar dyscyplinarnych,

- upomnienia,

- nagany,

- wykluczenia z Towarzystwa.

3. Karę wykluczenia z Towarzystwa, Sąd Koleżeński orzeka zawsze w przypadkach:

a) prawomocnego skazania za przestępstwo przeciwko Towarzystwu,

b) w razie orzeczenia utraty praw publicznych i honorowych.

4. Od orzeczeń Sądu Koleżeńskiego przysługuje prawo odwołania się do Walnego Zebrania członków Towarzystwa.

Rozdział VIII

Majątek Towarzystwa

§ 27

1. Na majątek Towarzystwa składają się nieruchomości, ruchomości i fundusze.

2. Fundusze Towarzystwa tworzy się z:

a) wpływów z wpisowego i składek członkowskich,

b) dochodów z własnych wydawnictw,

c) działalności gospodarczej Towarzystwa,

d) wpływów i subwencji uzyskiwanych przy współorganizowaniu imprez masowych, wystroju plastycznego, imprez kulturalnych, itp.,

e) wpływów z zapisów, darowizn, zbiórek, itp.,

f) innych środków majątkowych.

3. Dochody Towarzystwa przeznacza się na rozwój jego działalności statutowej oraz na cele kulturalne określone w programach działania.

§ 28

1. Majątkiem i funduszami Towarzystwa rozporządza zarząd w ramach rocznego budżetu i planu działalności statutowo-gospodarczej.

2. Zobowiązania majątkowe oraz dokumenty dotyczące przyjmowania darowizn, zapisów, itp. podpisują dwaj członkowie Zarządu, w tym prezes lub wiceprezes.

3. Towarzystwo prowadzi rachunkowość w zakresie niezbędnym do ewidencjonowania jego majątku i zobowiązań, zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami.

4. Rokiem obrachunkowym jest rok kalendarzowy.

5. Zarząd Towarzystwa może udzielać upoważnienia innym osobom, niż wymienione w pkt. 2, do zawierania w jego imieniu pilnych zobowiązań w ograniczonym przedmiotowo i wartościowo zakresie.

Rozdział IX

Przepisy końcowe

§ 29

Zmiany statutu oraz rozwiązanie Towarzystwa mogą być przeprowadzone wyłącznie uchwałami Walnego Zebrania Członków Towarzystwa w trybie określonym § 21 ust. 2, § 22 ust.5, § 23 ust. 1 lit.b i h statutu.

Realizacja ww. uchwał może przebiegać zgodnie z przepisami prawa o stowarzyszeniach.

§ 30

W przypadku rozwiązania Towarzystwa decyzję o przeznaczeniu jego majątku i

funduszy, po zaspokojeniu kosztów związanych z likwidacją Towarzystwa, podejmie Walne Zebranie członków Towarzystwa zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa o stowarzyszeniach.

JAN KIRYLUK 1915-2004

WÓLKA ŁÓZECKA

Urodził się 13 listopada 1915 roku w Wólce Łózeckiej w rodzinie rolniczej, z ojca Mikołaja i matki Anny. Ukończył Szkołę Powszechną (1929 r.) – pięć klas. Do czasu II wojny światowej przebywa na wsi i pomaga ojcu w gospodarstwie.

23 marca 1938 roku zostaje wcielony do 84 pułku piechoty i przydzielony do 1 kompanii strzeleckiej jako strzelec. 18 marca 1939 roku kończy szkołę podoficerską w stopniu strzelca. W czerwcu 1939 roku zostaje dowódcą granatników.

1 września 1939 roku rozpoczyna się II wojna światowa, w której Jan Kiryluk bierze czynny udział. Ranny w prawe udo zostaje wzięty do niewoli. W 1942 roku ucieka z obozu pracy i trafia do niemieckiej rodziny, gdzie w zamian za jedzenie pomaga w gospodarstwie. W 1942 roku wraca do domu. 6 grudnia 1944 roku powołany do 1 pułku zapasowego Lubartów, którego głównym zadaniem było uzupełnianie nowo formowanych jednostek piechoty WP. Pułki zapasowe nie brały bezpośredniego udziału w działaniach bojowych. 5 stycznia 1945 roku przydzielony zostaje do 12. Samodzielnego Dywizjonu Artylerii Samochodowej. W marcu 1945 roku otrzymuje awans na plutonowego oraz bierze czynny udział w walkach nad Nysą. Zostaje ranny w lewą rękę i wzięty do niewoli niemieckiej. 18 maja 1945 roku powraca do Wólki Łózeckiej i żeni się ze Stanisławą Kozłowską. Mają jedno dziecko – syna Mariana.

Przeniesiony do rezerwy z rozkazu Ministra Obrony Narodowej Nr184 z dn. 7grudnia 1948. Mianowany na stopień wojskowy podporucznika postanowieniem Prezydenta RP z dnia 29 grudnia 1999 r.

Za swoją wieloletnią służbę wojskową został odznaczony: Medalem Zwycięstwa i Wolności 1945 r., Medalem „Za udział w wojnie obronnej 1939”, Medalem „Za udział w walkach o Berlin”, Medalem „Za Odrę, Nysę, Bałtyk”.

Lata powojenne spędził pracując na roli we wsi rodzinnej Wólka Łóżecka. Zmarł 28 lutego 2004 roku. Pochowany został na cmentarzu w Ostrówkach.

Opracowała:
Magdalena Pepa



**SIŁY ZBROJNE
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

**PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

mianował

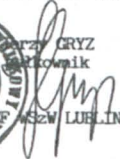
nie będącego w czynnej służbie wojskowej

.....**plut.nie podl.ob.sł.wojsk.** Jan KIRYLUK s.Mikołaja.....

na stopień

PODPORUCZNIKA WOJSKA POLSKIEGO

z dniem**29 grudnia 1999 r.**.....

.....**23.03.2000 r.**.....
(data)

I. EWIDENCJA WOJSKOWA	
1. Data urodzenia	13-11-1915.
2. Kategoria wojskowa	grupa I Długa
3. Rodzaj broni	Artyloria
4. Podol. szereg.	podoficer
5. Nr. specjaln. wojskowej	# 6
6. Nazwa spec. wojskowej	Obługa moździerzy
7. Funkcja wojskowa	dom. str. plutonu
8. Stopień wojskowy	plutonowy

"PODPORUCZNIK" Feb

Własnoręczny podpis posiadacza książeczki

Kiryluk Jan s. Nikołaja

Nazwisko, imię i nazwisko

Strzelce Wojsk. Kom. Pol. Nr. 1

Własnoręczne podpisanie stwierdzenia

Przeszrzegaj przepisów i chroń książeczkę wojskową.

3





Medal „Za udział w walkach o Berlin”



Medal „Za Odrę, Nysę, Bałtyk”



Medal Zwycięstwa i Wolności 1945 r.



Medal „Za udział w wojnie obronnej 1939”

Ob.

Wólka Łóżecka 24 /X 1983

Kiryluk Jan

Nr. 26.

zam. Wólka Łóżecka

gm. Drelów, poczta Szóstka

Życiorys

Urodziłem się 13 XI 1915 roku, wieś Wólka Łóżecka przez cały okres do służby w wojsku byłem w gospodarstwie na roli, w gospodarstwie ojca. W 1938 rok zostałem powołany do czynnej służby wojskowej, do 84p piechoty w Pińsku. W 1939 roku od pierwszych dni wojny pod dowództwem pułkownika Starejki i majora Kiersta, mając stopień kaprała dowodziłem sekcją granatników. Rozpoczelismy walki w okolicy Działoszyny za Łodziem, następnie cofając się w okolicy Sz.....* i tak doszedłem w stronę Warszawy do Ozorowa i gdzieś w połowie Września tam zostałem ranny w nogę i wzięty do niewoli, i byłem w niewoli w stalagu 3a, w Buchenwaldzie pod Berlinem pod Nom 10564. W roku 1942 uciekłem z niewoli i wruciłem do domu. W roku 1944 po wkroczeniu wojsk wyzwolających jako podoficer zostałem powołany do Wojska Polskiego do 2 armii. Zostałem przydzielony do 12 samodzielny detyonu artylerii samochodowej i dostałem awans na plutonowego. 16 kwietnia po sforsowaniu Nysy posuwając się w kierunku Drezna pod koniec kwietnia w okolicach pod Budziszynem zostałem ranny. Po powrocie do domu do chwili danej pracuję na roli. Posiadam medale/ Medal Zwycięstwa i Wolności 1945/ Medal za Odre, Nyse, Bałtyk/ Medal za udział w walkach o Berlin.

Kiryluk Jan

*Nazwa nieczytelna

W tekście zachowana została pisownia oryginalna.

IV. PREZENTACJE

WIERSTY

Nasza Patronka

Przy bitej drodze wioska
zadbana, schludna, mała,
kiedyś po innej stronie
kapliczka mała stała.

W wiosce życzliwi ludzie
daleko las – nie płynie rzeczka
nazwa jej dobrze znana
nazywa się Wólka Łózecka.

Jest tam mały kościółek
piękny i murowany,
w nim obraz Bożej Matki
z poprzedniej kaplicy zabrany.

I chociaż proponowano
inny wystrój ołtarza,
by był pod innym wezwaniem
nikt zgody nie wyrażał.

Na rękę trzyma dzieciątko
do niego zwrócone ma oczy,
kościółek pod Jej wezwaniem
Matka Boska Nieustającej Pomocy.

Bo nasza Boża Matka
Jest dłużej jak pół wieku,
bo nasza Boża Matka
wie wszystko o człowieku.

Patrzyła gdyśmy jako dzieci
rączki przed nią składali,
błogosławiła naszym zamiarom
gdyśmy w młodość wkraczali.

Gdyśmy rodziny zakładali
ciągle czuwała nad nami
i teraz ciągle czuwa
choć jesteśmy już starcami.

Wspieraj nas wszystkich łaskami
dzieci, młodzież, dorosłych,
daj pokój naszym zmarłym,
którzy od nas odeszli.

Jak Ci dziękować mamy
Matko nasza ukochana
majówką, różańcem, mszą
klękając na kolanach.

Przynosim Ci wonne kwiatki
z naszych ogrodów i pól,
bo Ty pocieszasz każdego,
ukoisz każdy ból.

Przynosim Ci z naszych pól
pachnące rumianki i chabry
pod Twoje święte stopy
składa Ci naród wierny.

Jeśli przechodzisz – wstąp
zmów pacierz, zegnij kolana
bo w tym kościółku mieszka
Niepokalana – Uwielbiana.

Tu otwórz swoje serce,
tu zostaw swoje troski,
tu mieszka Boża Matka
co kocha lud Podlaski.

I łatwo zapamiętać
Wólka Łózecka – mała wioska,
tutaj w małym kościółku zawsze
jest uwielbiana Matka Boska.

Pani nasza Patronko,
Matko Nieustającej Pomocy
otaczaj nas swą opieką
i czuwaj we dnie i w nocy.

Wstaję już dzień jest 2 luty
lecz czuję się fatalnie
wszystko mnie strasznie boli
i w każdym stawie łamie.

Znowu na mszę nie pójde
bo droga śliska i ostra
śnieg się roztapia, pada
więc muszę w domu zostać.

A przecież dzisiaj święto
Gromnicznej Bożej Matki
więc w domu się pomodłę
wezmę długopis i notatnik.

Napiszę wiersz zamiast modlitwy
Naszej Gromnicznej Pani
pomodłę się za zmarłych
i chorych co w domu zostali.

Gromniczna Pani

W tę noc ciemną i czarną
co kir czarny rozpina
w blasku świecy przychodzi
Gromniczna Pani Maryja.

Płaszcz ma z nieba koloru
spływa aż po Jej stopy,
z świecą gromniczną w dłoni
blask otacza Ją złoty.

Wokół tysiące dłoni
wyciągniętych w Jej stronę
chcą się ogrzać ogniem świecy,
która w Jej dłoni płonie.

A od Niej płyną łaski
matczyną opieką nas otacza
świat cały błogosławi
Matka Boża i nasza.

W blasku świecy płonącej
w jej cudownych płomieniach
zjednaj wszystkie narody,
udziel im przebaczenia.

Niech nie zabraknie nam światła
w przejściu na drugi brzeg
bądź z nami Boża Matko
pod swą opiekę weź.

Prowadź nas Pani Gromniczna,
prowadź prosto do Boga
i spraw by oświetlona była
Nasza ostatnia droga.

Matko cudami słynąca
i w łaski przebogata
składamy pod Twoje stopy
kwiaty całego świata.

Bądź pozdrowiona Boża Matko
i syn Twój Jezus Chrystus
spraw by nikomu nie zabrakło
Blasku Światłości Wiekuistej.

Ten Papież zmienił świat

31 lat już upłynęło
kiedy Konklawe w Rzymie
ogłosiło całemu światu,
że nowy Papież władzę przyjmie.

I dym się uniósł biały
w niebo jak wstęga biała,
bo jest już wybrany,
wkrótce go pozna ludność cała.

Kim jest – pytają tłumy –
na pewno Nasz Włoski,
lecz przeczytano łamaną polszczyzną:
Karol Wojtyła z Polski.

Gdzie jest ta Polska, gdzie?
no bo w tym hymnie Polskim
odwrotnie śpiewa się,
nie z ziemi Polskiej do Włoskiej.

A on przyszedł na przekór
z ziemi Polskiej do Włoskiej,
aby nauczać wszystkie narody
o wierze i mocy Boskiej.

Lecz kiedy go ujrzeli,
on sam był zdziwiony wyborem,
wiwatowali zauroczeni
jego młodością i skromności wzorem.

Był zdrowy, silny, wyprostowany
i pełen Bożej wiary,
chciał nam przybliżyć Boga
tym, którzy go nie znali.

Nie siedział na Piotrowym tronie
ale wyruszył w świat,
by głosić wiarę Chrystusową
bo każdy był mu brat.

Posłańcem był pokoju,
walczył o godność człowieka,
wspierał ubogich, kochał młodzież,
wszystkich Bogu polecał.

Przytulał bezdomne dzieci z ulicy,
odwiedzał chorych i cierpiących,
po całym świecie pielgrzymował,
nawracał niewierzących.

Budził sumienia zatwardziałe,
odmienił bieg historii,
ukochał ludzi, głosił prawdę
w krajach bogatych i ubogich.

Nie wszystkim się to podobało
i wroga go trafiła kula.
lecz uchroniła go od śmierci
cudowna Fatimska Matula.

Nie przestraszyłeś się przemocy,
pielgrzymowałeś dalej,
104 pielgrzymki odbyłeś
do 129-u krajów.

Ustałeś dzień Bożego Miłosierdzia
do kraju swego przyjeżdżałeś,
bo jesteś synem Polskiej ziemi,
lud Polski Bogu zawierzałeś.

Wielbiła Ciebie młodzież,
słuchała Twej nauki,
a Ty cieszyłeś się, że młodzi
chęć wiary Twej się uczyć.

Upominałeś dyktatorów
by ludzi szanowali,
nie obawiałeś się przemocy,
choć Cię zastraszali.

A gdy już byłeś staruszką
pracować nie przestałeś,
modliłeś się za wszystkich
i piękne wiersze pisałeś.

O polskiej sośnie, o rodzinie,
o swoim posłaniu
i o Wszechmogącym Bogu,
o dziele swego dokonania.

A gdy straszna choroba
przykuła Cię do łoża
modliłeś się, by wypełniła się
święta wola Boża.

I przyszli Ci, których szukałeś,
bo przez Twoje konanie
zjednałeś cały świat do wiary,
bo takie było Twe przesłanie.

I choć Two serce pozostało
w sercu Europy – Rzymie
Ty mieszkasz w każdym sercu
Polskiego ludu tłumie

I chociaż Włoskie tłumy
Santo Subito – wołały
Ty w sercach naszych jesteś Święty
i świat Cię wielbi cały.

Chociaż Międzyrzec małe miasto
wszyscy tłumnie przyjdziemy
zapalić znicz przed Twym pomnikiem,
kwiaty Ci przyniesiemy.

I zaśpiewamy „Barkę”
Twą ulubioną pieśń
bo Ty łowiłeś ludzi
w słowa Bożego sieć.

W naszej parafii stoi Twój pomnik,
gdy na Cię spoglądamy
czujemy Twą obecność,
Ty zawsze jesteś z nami.

Sadzimy Tobie dęby,
niech noszą Twoje imię,
głoszą następnym pokoleniom
o Świętym Karolu Wojtyle.

Za jego trudny pontyfikat
składamy Bogu dzięki,
on wkrótce będzie święty –
Jan Paweł II Wielki.

Wólka Łózecka

Wólka Łózecka mała wioska
dziś czysta i zadbana
chciałabym historię jej przypomnieć
Dlaczego tak nazwana.

Kiedyś mieszkańcy Wólki
od Łózek się odłączyli
wioskę nazwali Wolka
od woli którą mieli.

Z czasem nad litera „O”
kreskę dostawiono
i tak powstała Wólka
potem Łózecka dodano.

Dlatego, że na łąkach
tam gdzie stała woda
rosły krzaki i wierzby
i rosła łoża młoda.

Mężczyźni z wioski i mój dziadek
łożyny te wycinali
i w długie zimowe wieczory
koszyki wyplatali.

A podczas wojny mężczyźni
z końmi się w krzakach ukrywali
by wojsko im nie zabrało koni
swoje umęczone gonitwą wymieniali.

Pamiętam jak będąc dzieckiem
do krzaków tych biegałam
nazywano je „glinki”
i jeżyny zbierałam.

Były słodkie granatowe
poranną rosą się śmiały
pokryte srebrnym pyłkiem
wybornie smakowały.

Krzaki te karczowano
i bardzo się zmniejszyły
została tylko mała kępa
bo o ziemię uprawną walczyli.

Chciałabym jeszcze opowiedzieć
jak ludzie ciężko pracowali
a w szczególności kobiety
choć nigdy nie narzekali.

Ludzie żyli w zgodzie
i chętnie sobie pomagali
gdy wesele cieszyli się wszyscy
gdy śmierć współczuli i płakali.

Ile ta ziemia moja rodzinna
potu i łez mieści
to trudno jest wyliczyć
i w słowach to umieścić.

Nie było elektryczności
wszystko się ręcznie robiło
zboże się sierpem i kosą kosiło
i cepami młóciło.

Kartofle motyką kopało
len w łamaczce łamało
czesało na drucianej szczotce
i przędło zimę całą.

Trzeba na krosnach robić płótno
by worki na kartofle były
tkać len na koszule
pościele białą łśniły.

Dywany pasiaki z wełny
na postaw służył len
dla każdej panny na wyprawę
która ich nie ma to leń.

Swetry robione na drutach
wyszywane obrusy i serwety
wszystko samemu trzeba zrobić
i rękawice i skarpety.

A czasy były niewesołe
naftowa lampa się świeciła
bo wieś nie miała prądu
i praca ciężka była.

Nie było wody w kranach
wiadrami ze studni się dźwigało
bo wiele trzeba jej nanosić
w balii na tarce się prało.

Gdy cepy odrzucono
maszyną się zboże młóciło
konie chodziły w kieracie
to już nowością było.

Sąsiad co wrócił z niemieckiej niewoli
to dla nas dzieci opowiadał
że w Niemczech są takie radia
że widać tego co zapowiada.

Jak tańczą i śpiewają
i krajobrazy i ptaki
myśleliśmy, że opowiada bajki
bo znalazł wolnych słuchaczy.

Nie było Ośrodka Zdrowia
i gdy ktoś zachorował
jechał do pana Romaniuka
felczera z Drelowa.

O każdej porze dnia i nocy
pomocy nie odmówił
był sam na całą okolicę
szanował wszystkich ludzi.

Wólka nie miała żadnej remizy
tylko kapliczka mała
mieściło się w niej kilka osób
reszta na dworze stała.

Chodziłam tam na nabożeństwa majowe
wieczorem się odprawiały
nosiłyśmy kaczenie z łąk
by Bożą Matkę ozdabiały.

Ksiądz nie odprawiał mszy
przyjeżdżał w wielką sobotę
aby poświęcić pokarmy i jajka
oraz poświęcić wodę.

Do dziś pamiętam zapach chleba
przez moją mamę pieczony
w bochenkach posypyany koprem
i znakiem krzyża oznaczony.

Woda święcona musiała być
w każdym domu rok cały
pili ją podczas choroby
i zmarłych pokrapiając żegnali.

Dziś nie ma już słomianych strzech
i ciężko pracujących koni
ale kombajny i traktory
nowoczesna mechanizacja roli.

Dziś piękne domy samochody
przed domem ogród zadbany
dom ludowy sklep mleczarnia
i kościółek murowany.

I msza w każdą niedzielę
gromadzi życzliwych ludzi
by Boży dzień święcili
w tygodniu zdążą się utrudzić.

Wieś ma przydrożne krzyże
ołtarze przy nich ubierają
procesja idzie z poświęceniem pól
wszyscy się modlą i śpiewają.

Ja zawsze z sentymentem wspominam
swe lata dziecięce
gdy bosa beztrosko biegałam
zrywając chabry i kaczeńce.

Wiersz piszę nocą w ciszy
śpi już Wólka Łózecka
Niech nad nią zawsze czuwa
Boża Matka Najświętsza.



ISSN 2080-7910